Nr. 231. Lwów — Sroda dnia 11 Października. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h
Opłatę należy nisić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 26 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach salonowych, pogrzebach, [illegible] i zabaw prywatnych, reklamy na balów, odczytów i koncertów, [illegible] składek, [illegible] w [illegible], [illegible] po 1 k. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp prywatne „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kreskie wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Placydy M. Charytona
Jutro: św. Maksymiliana Cyryaka

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 6 m. 19
Zachód „ „ 5 m. 12

Długość dnia godzin 10 m. 53
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

O „prawie" powszechnego głosowania.

Czesi wystąpili w roli orędowników „równego, tajnego i powszechnego" głosowania w Austryi zarówno przy wyborach do sejmów, jak do Rady państwa. Nietylko nagłym wnioskiem wywołali rozprawę o tem w Izbie poselskiej centralnego parlamentu, lecz właśnie dziś, jako w dzień otwarcia sejmu czeskiego, urządzą w Pradze wielką uliczną demonstracyę rzeszy robotniczej, która według programu ułożonego przez socyalistyczny dziennik „Prawo ludu", uda się olbrzymim pochodem przez miasto do gmachu sejmowego i tam wręczy marszałkowi odpowiedni memoryał. Taki oddźwięk znalazł w Austryi niedoszły na Węgrzech projekt reformy wyborczej. Nie dziwno, że właśnie Czesi wysunęli ten agitacyjny środek. Przedewszystkiem upadające młodoczeskie stronnictwo szuka popularności, która uratowałaby je od zagłady, następnie zaś sądzi ono, że dopiero przy powszechnem prawie głosowania złamie w Austryi niemiecką przewagę i wtedy przeprowadzi wszystkie swe postulaty, aż do czeskiego prawa państwowego. Wynika to z mowy p. Kramarza, który rzekł, że przy teraźniejszym systemie wyborczym dziewięć milionów Niemców posiada 200 mandatów, a sześć milionów Czechów ma ich trzy razy mniej. P. Kramarz chce zatem zastąpić ekonomiczną i kulturalną jakość ilością arytmetyczną i stąd się spodziewa narodowego zwycięztwa. Gdyby się jednak stało podług jego życzenia, to niezawodnie spotkałby go zawód, bo zdemokratyzowane do ostatniego stopnia instytucye parlamentarne nie posiadałyby zmysłu dla spraw narodowych. Dowodem na to zachowanie się choćby czeskich posłów socyalistycznych. Lecz zastanówny się nad społeczną i polityczną wartością powszechnego głosowania.

Nie ma co rozprawiać z tymi, którzy utrzymują, że równe, tajne i powszechne głosowanie jest przyrodzonem prawem człowieka, mieszkającego w państwie. Jest to po prostu wymysł agitacyjny. Prawo wpływania na bieg spraw państwowych może wynikać tylko ze względu na dobro państwa, na jego istotny pożytek, albowiem dla niego robione są wybory, nie zaś dla dogodzenia jednostkom obywatelskim. Prawdziwa swoboda, postęp ustawiczny, pełen ładu i harmonii, mogą istnieć tylko tam, gdzie rządzą najbardziej oświecone i głęboko przeniknięte poczuciem odpowiedzialności jednostki. Dlatego też istotny liberalizm, szczery, uczciwy, jakim był on niegdyś, zniknął jednocześnie z rozszerzeniem prawa wyborczego. Wszelka swoboda zupełnie ustanie z zaprowadzeniem powszechnego wpływu na państwo tam, gdzie społeczeństwo nie jest przygotowane oświatą i kulturą do takiego urządzenia. Trzeba pierwej wszystkich podnieść do równości moralnej i umysłowej, a potem dopiero powołać ich do równego wpływania na losy państwa. Gdzie tego nie uczyniono, tam osiągnięto najgorsze rezultaty. We Francyi zaprowadził Napoleon III plebiscyty, ponieważ one dawały mu moc cezarystyczną, działał więc w interesie osobistym i oto doprowadził Francyę najpierw do klęski wojennej, a następnie do teraźniejszego jej rozkładu i poniżenia. Belgia była wzorem państw wolnych i szczęśliwych, a stała się krainą chaosu i wewnętrznych burz bez końca, gdy zaprowadziła u siebie powszechne głosowanie. Bismark, aby się stać dyktatorem Niemiec, dał im po roku 1871-ym powszechne prawo wyborcze, a to doprowadziło do tego, że zaledwie trzecia część wyborców staje do urny i ze średniej za ostatnie lata cyfry głosujących, to jest z 9,495.600 głosów, pada ich 3,010.000 na socyalistów, 1,875.000 na katolików, 1.317 000 na liberałów, 812.000 na konserwatystów, a reszta na mnóstwo małych partyj politycznych i narodowych. Z tego rozkładu głosów zdaje się wynikać, że najsilniejszą ideą w Niemczech jest socyalizm, co jednak nie jest prawdą, stąd zaś wniosek, że powszechne wybory bynajmniej nie dają istotnego obrazu dążności narodu, owszem, zupełnie go wykrzywiają, nie dając w zamian nic: ani sprawiedliwości, ani dobrobytu, ani postępu.

Spojrzmy jeszcze na Austryę. Zaprowadzono w niej częściowe powszechne głosowanie przez stworzenie kuryi piątej, a dało to rezultat taki, który powinien odstraszyć od wszelkiego rozszerzania prawa wyborczego. Posłowie z tej kuryi nie wnieśli żadnej nowej idei, nie okazali najmniejszego zrozumienia potrzeb ogólnych, zasklepili się wyłącznie w krzykliwym socyalizmie, wnieśli do parlamentu jeszcze gorsze obyczaje, nie dali z pośród siebie ani jednej głowy, a jakie dali serca i sumienia, o tem mówić nie potrzebujemy, ponieważ oni sami siebie wzajemnie częstują takimi komplimentami, jak złodziej, oszust, szachraj i t. d. W kuryi piątej może głosować każdy obywatel, posiadający prawo głosu w innej kuryi, lecz z prawa tego nie korzysta. Powtarza się tu, co jest w Niemczech: do powszechnego głosowania nie stają obywatele, mający z jakiegoś tytułu specyalne uprawnienie do wpływu na bieg spraw państwowych. Tu rzeczywistość potwierdza łacińskie orzeczenie, że największe prawo jest największem bezprawiem. Powszechne głosowanie odbiera prawo wpływania na państwo wszystkim obywatelom, którzy czemkolwiek się wyróżniają z pośród masy. Można to uważać za regułę, wynikającą jakby z natury ludzkiej, za taką regułę, z którą daremna walczyć. Jest ona tak znana w krajach posiadających powszechne prawo głosowania, że w nich nieraz już żądano ustawy o obowiązku głosowania, o karach za uchylanie się odeń, a jednak żaden z tych projektów nie był przyjęty, bo oczywiście nie byłby on wygodny dla tych posłów, którzy mogą otrzymać mandaty jedynie od wielkich, bezkrytycznych mas.

Tak tedy prawo powszechnego głosowania jest faktycznie odebraniem tego prawa wyróżniającym się obywatelom. Choćby im nawet nakazano głosować, rzeczy to nie zmieni, bo głosy ich utoną w powodzi głosów masy. Formalnie będą oni mieli głos, w rzeczywistości jednak nie.

Jaki z tego musi być skutek? Masy zawsze są radykalne, nie dlatego, żeby niemi naprawdę były, ale że idą za głosem agitatorów różnych, a zawsze nagłych przeobrażeń. Zatem powszechne prawo wyborcze prowadzi do zradykalizowania instytucyj prawodawczych, a radykalizm tak samo chętnie łączy się z reakcyą, jak demagogia z despotyzmem.

Z tych więc powodów żadne poważne stronnictwo w Radzie państwa i społeczeństwo żadnego kraju przedlitawskiego nie może się zgodzić na powszechne prawo głosowania. W miarę rozwoju kultury i oświaty oczywiście będzie rozszerzane prawo głosowania i może kiedyś stanie się powszechnem, a nie będzie szkodliwe, jeżeli cały ogół rzeczywiście dojrzeje do pożytecznego wpływania na losy państwa. Zawsze jednak, jeżeli ono ma być sprawiedliwe, powinno być dokonywane w wielu kuryach, mianowicie w większej ich liczbie, niż teraz. Ale to muzyka przyszłości.

Sytuacya węgierska.

Piszą nam z Pesztu 8 b. m.

(∞) Interesa koalicyi prowadzą już tylko Kossuth i Polonyi, wszyscy zaś inni jej wodzowie cofnęli się do rezerwy. Andrassy poluje gdzieś w galicyjskich lasach i wcale do Pesztu nie zagląda, Aladar Zichy siedzi na wsi, Banffy niedomaga, a Apponyi nie opuszcza Weidlingau. Widocznie wszyscy oni spostrzegli, że się rzeczy układają niepomyślnie dla koalicyi i w porażce jej nie chcą brać udziału. Prawdopodobnie lada dzień pojawi się królewskie orędzie na imię barona Fejervarego, mianujące go ponownie prezydentem gabinetu, oraz wyjaśniające dlaczego Korona nie mogła powołać do steru gabinetu z łona większości sejmowej. Izba poselska, odroczona do 10 bm., ma być znowu natychmiast rozpuszczona, a Fejervary, jako już stały, a nie prowizoryczny szef rządu, rozpocznie, jak głoszą, rządy „silnej ręki", to znaczy wykona wszystko, na co pozwala konstytucya, aby kraj przyprowadzić do ładu. A więc nakaże pobierać podatki i ściągnąć rekrutów, a rady komitatowe i miejskie, które nie zechcą tego uczynić, będą rozwiązane, ich zaś miejsce zajmą komisarze królewscy. Oporni urzędnicy otrzymają dymisye. Słowem peryod pobłażliwości i wyczekiwania już się skończy, potem przyjdzie reforma statutu wyborczego — czy w kierunku ku powszechnemu prawu wyborczemu, to jeszcze bardzo wątpliwe, ale w każdym razie w takim kierunku, który zmieni rozkład stronnictw, a wówczas, po wyborach, koalicya już w żadnym razie nie będzie jedyną przedstawicielką woli narodu, za jaką uważa się teraz. Taka perspektywa smuci rzeszę koalicyjną, wytwarza w niej niesnaski i skargi na wodzów, że przebrali miarę i dla jednej komendy węgierskiej upuścili z rąk władzę, która pozwala działać, daje posady, synekury, wygodne przedsiębiorstwa i cenną sposobność do utrwalenia w kraju swych zasad. Właśnie owo głuche niezadowolenie koalicyi z wodzów skłoniło Andrassy'ego, Zichy'ego, Banffy'ego i Apponyi'ego do usunięcia się na plan dziesiąty. Na widowni zostali tylko najmniej poważni, chociaż najbardziej popularni: Kossuth i Polonyi. Ten drugi dopiero teraz urósł na wodza, jedynie z braku tamtych. Już raz okazał się on niezręcznym, bo za plecami stronnictwa wszedł w układy z socyalistami, a gdy to wykryto i zganiono mu, tłómaczył się tem, że działał jako człowiek prywatny! Teraz, już wspólnie z Kossuthem, popełnił on drugą niezręczność, która jednak skompromitowała tylko jego.

Rzecz była taka.

Ponieważ się zanosi na zupełne i już na zawsze zerwanie z koalicyą, przeto Kossuth z Polonyi'em postanowili ratować, co można, a wzięli się do tego cichaczem, w taki sposób:

Wczoraj o świcie, każdy osobno, wyjechali z Pesztu. Poranne dzienniki koalicyjne doniosły, że Kossuth udał się do przyjaciół na wieś, aby po wytężającej pracy dwa dni spędzić na łonie natury. Po południu jednak zatelefonowano do jednego z tutejszych dzienników ze stacyi kolejowej w Csoorze, w komitacie Stuhlweissenburskim, że tam Kossuth z Polonyi'em, wysiadłszy z pociągu, udali się do zamku austro-węgierskiego ambasadora w Berlinie, p. Władysława Szögyeny-Maricha, który na urlopie bawi w swych dobrach. Ponieważ ów ambasador był z polecenia Korony w marcu b. r. pośrednikiem między nią a koalicyą, przeto zaraz się domyślono, że Kossuth i Polonyi udali się doń z propozycyami ugodowemi, a że zrobili to w tajemnicy, przeto ciekawość była nadzwyczajnie podniecona. Telefon między Pesztem a Csoorem był ciągle zajęty i tak w mieście dokładnie wiedziano, że obaj wycieczkowicy zastali gospodarza w domu i że naradzali się z nim parę godzin. O 7 ej wieczorem obaj ci panowie wrócili już do Pesztu, pewni, że tajemnicy ich nikt nie odkrył. Polonyi zjawił się w klubie koalicyi, gdzie go zaraz zapytano o rezultat narady z ambasadorem, a on był tak nieostrożny, że uroczyście zapewnił, iż wcale nie jeździł do Csooru! Nie chciano więcej z nim mówić, udano się do Kossutha, który gniewnie począł się skarżyć na niedyskrecyę złośliwych dzienników i na zupełną niemożliwość poufnego działania na korzyść koalicyi z powodu paplarstwa, a o tem, co było w Csoorze, nic nie powiedział, zasłaniając się tajemnicą. Lecz rzesza koalicyjna nie może zrozumieć, dlaczego to ma być tajemnicą właśnie przed nią i nie wie, dla kogo nie jest tajemnicą. Dowiedziano się, że Apponyi był proszony do udziału w wycieczce i że na nią się zgodził, ale z tem, że się ona bez niego odbędzie, albowiem on osobiście już nie chce żadnych układów; dowiedziano się także, że Andrassy, Zichy i Banffy nie byli zawiadomieni o wycieczce. Ich przeto stronnicy ujrzeli w tem obrazę, inni poczęli sarkać na wynoszenie się Polonyi'ego, bo skąd właśnie mu do roli pełnomocnika koalicyi, wreszcie wszyscy poczęli się zastanawiać nad zagadnieniem, czy przypadkiem nie wyobraża się Kossuthowi, że może być dyktatorem? Słowem, jak zwykle podczas niepowodzenia, powstały kwasy, zarzuty, krytyki i powstał w obozie ruch odśrodkowy.

Jest to dla koalicyi moment krytyczny. Rozpadnie się ona, jeżeli nie będzie powołana do steru. Zbliża się ostatnia godzina sojuszu tak w gruncie rzeczy nienaturalnego, jak między radykałami, katolikami i dyssydentami. Wiąże ich tylko wspólne pożądanie władzy i niechęć do liberałów. Jeżeli nadzieja na władzę przepadnie, nic ich nie utrzyma w sojuszu, nawet podejrzanej wartości pomoc świeżo skleconej w Riece solidarności chorwacko-dalmackiej. Dlatego wyciągną oni ręce do Korony. Pomimo tajemnicy, którą zachowuje Kossuth, można utrzymywać, że prosił on p. Szögyeny-Maricha o pośrednictwo i zapewne już gotów usunąć z programu postulaty militarne.

Korespondencye.

Wiedeń 6 października.

(*Ze świata teatralnego. — Nowości w operze nadwornej i w Burgteatrze. — Równoczesne wystawienie sztuki Schönthana w czterdziestu miastach.— Farsa czesko-wiedeńska. — Nowy pamflet Ohorna*).

(y). Przyjętym oddawna zwyczajem jest dzień imienin Cesarza poniekąd inauguracyą zimowego sezonu teatralnego w Wiedniu, gdyż oba teatry nadworne wystawiają w tym dniu premiery, przyczem wybierają najlepsze utwory z dorobku muzykalnego i dramatycznego minionego roku. Opera nadworna wystawiła zatem w dniu tym bardzo zajmującą komedyę muzyczną kompozytora Wolf-Ferrari pod tytułem „Ciekawe kobiety", w której jest aż szesnaście partyj solowych: w Burgteatrze zaś dawano nową komedyę Franciszka Schönthana, pod tytułem „Mała Dorrit", do której tematu zaczerpnął autor z powieści Dickensa. Jestto rozczulająca historya dziewczęcia, urodzonego w więzieniu, w którem rodzice jego byli zamknięci za długi. Ośmnaście lat przepędził ojciec dziewczęcia z rodziną w tem więzieniu i posiwiał w niem, aż nareszcie pokazało się, że jest on dziedzicem milionowej fortuny i zamku Dorrit. Premiera ta budziła ogromne zajęcie z tego zwłaszcza powodu, że równocześnie z Burgteatrem wiedeńskim wystawiło tę najnowszą sztukę Schönthana w tymsamym dniu po raz pierwszy aż czterdzieści teatrów w Austryi i w cesarstwie niemieckiem. Jestto najnowszy pomysł ajencyi teatralnej Feliksa Blocha, której Schönthan powierzył sfruktyfikowanie jego praw autorskich. Firma ta kombinuje, że dawanie teatrom wielkich miast stołecznych pierwszeństwa wystawiania nowych utworów w wielu wypadkach wpływa ujemnie na kasowe powodzenie sztuki, raz dlatego, że dyrektorowie teatrów prowincyonalnych często nie chcą przeżuwać utworów już strawionych przez stolicę, a powtóre, że publiczność miast prowincyonalnych już z góry znajduje się pod suggestyą głosów krytyki stołecznej. Ażeby więc podnieść kasowe powodzenie „Małej Dorrit" urządziła ajencya Blocha rzecz tak, że czterdzieści teatrów tego samego dnia ją wystawiło. W ten sposób o poprzednim utworze decydować ma nie głos kilku krytyków, lecz gust całej publiczności niemieckiej, która sama mogła wydać swój sąd o sztuce, nie czytawszy poprzednio drukowanej wyroczni wiedeńskich i berlińskich zoilów. Oczywiście eksperyment taki możliwy jest tylko z utworem autora o tak głośnem nazwisku jak Schönthan, którego sztukę przyjmuje każdy niemiecki dyrektor teatru, nie czytawszy jej poprzednio.

W innych teatrach wiedeńskich wystawiają same miernoty. Teatr Raimunda przyniósł farsę p. t. „D'Urwiener" (Wiedeńczyk z krwi i kości), nie mającą żadnej pretensyi literackiej, ale ogromnie śmieszną i dlatego podobającą się publiczności. Osnuta jest ona na tle wspólnego pożycia Czechów i Niemców w Wiedniu, a występujący w niej artyści mówią częścią dyalektem wiedeńskim, częścią mięszaną gwarą niemiecko-czeską. Jest tam krawiec Pawliczek, prezes czeskiego klubu „Praha", i woźny sądowy Przihoda, również zakuty Czech i kolega jego urzędowy Beck, Wiedeńczyk z krwi kości, i prezes niemieckiego klubu „D'Urwiener" Katzelberger, i para kochających się młodych ludzi, Czech i Niemka. Cały pieprzyk sztuki polega na szykanie zarówno czeskich, jak i wiedeńskich manier i zwyczajów i dlatego, chociaż autorowi niezawodnie ani się śniło utworem swym wkraczać w dziedzinę polityki, obawiać się należy, że między szowinistami czeskimi znajdą się tacy, których ta sztuka będzie razić i że może nawet pojawi się z tego powodu w radzie państwa jakaś interpelacya.

Niemiecki teatr ludowy, który w roku ubiegłym robił świetne interesa kasowe na wstrętnym paszkwilu na duchowieństwo klasztorne p. t. „Bracia św. Bernarda", napisanym przez wypędzonego braciszka zakonnego Ohorna, który następnie przeszedł z katolicyzmu na protestantyzm, obstalował sobie na bieżący sezon teatralny u tego samego autora nową sztukę w podobnym guście co tamta. Ma ona tytuł „Unlösbar" (Nierozerwalne), a tendencyą jej jest ośmieszenie celibatu kapłanów katolickich. Ażeby jednak zapobiedz możliwemu zakazowi wystawienia tego utworu, zwłaszcza, że już poprzedni pamflet „Bracia św. Bernarda" oburzył do żywego tutejszą ludność katolicką i dał powód do demonstracyi pod gmachem teatru ludowego, nie nadaje Ohorn swemu najnowszemu paszkwilowi współczesnego tła, lecz przenosi akcyę o ośmset lat wstecz i pisze, że rzecz dzieje się w r. 1124, gdy pojawiła się bulla papieska, zabraniająca xiężom żenić się. Sztuka ta wystawiona zostanie w przyszłym miesiącu.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicyi podał Kossuth do wiadomości, że chorwaccy i dalmatyńscy posłowie, którzy odbyli konferencyę w Rjece, zawiadomili koalicyę, iż pragną z nią się porozumieć i że w tym celu wysyłają do Budapesztu komitet, złożony z 5 członków. Oświadczenie to przyjęto z radością do wiadomości i wybrano w tej sprawie komitet, składający się z 7 członków, mianowicie: Kossutha, hr. Andrassego, hr. Apponyi'ego, br. Banffy'ego, Zichy'ego, hr. Batthyany'ego i Polonyi'ego.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne uchwaliło wniosek Tiszy z oświadczeniem, że nie może pochwalić ponownego odroczenia Izby, gdyż to anuluje parlamentarne życie Węgier. Po odczytaniu odręcznego pisma królewskiego, odraczającego Izbę, niemożliwą już staje się dyskusya merytoryczna, a więc tem samem i wszelka uchwała.

Budapeszt. Około 300 członków Izby magnatów zebrało się wczoraj w pomieszkaniu hr. Dessewffyego w celu omówienia politycznej sytuacyi i zastanowienia się nad tem, jakie stanowisko ma zająć Izba magnatów wobec ewentualnego odroczenia sejmu. Zgodzono się na rezolucyę, w której Izba magnatów zastrzega się stanowczo przeciwko wszelkiemu odraczaniu sejmu, jako bezprawnemu aktowi, sprzecznemu z zasadami konstytucyi i parlamentaryzmu. Rezolucyę przedłoży w Izbie baron Pronay.

Budapeszt. Rezolucya, jaką hr. Andrassy ma dzisiaj wnieść w sejmie, wspomina o utworzeniu się koalicyi, umożliwiającem powstanie większości sejmowej i utworzenie rządu. Istnienie w obecnych warunkach gabinetu Fejervarego nie jest niczem innem, jak absolutyzmem. Rezolucya wylicza czynności rządu, sprzeczne z ustawami, wobec czego konieczną jest rzeczą postawić rząd w stan oskarżenia. Odroczenie Izby jest bezprawiem i uniemożliwia postawienie rządu w stan oskarżenia. W ten sposób rząd chce się usunąć od odpowiedzialności nietylko politycznej, ale także prawnej. Z tych wszystkich powodów Izba stanowczo zastrzega się przeciw ciągłemu odraczaniu sejmu, sprzecznemu z konstytucyą.

Wypadki w Rosyi.

Helsingfors. Rozporządzenie językowe z roku 1819 zmieniono w ten sposób, że akta departamentu ekonomicznego senatu, wystosowywane do osób prywatnych albo do gmin, mają być pisane po fińsku. Zaś do władz, nieużywających języka rosyjskiego, po fińsku lub szwedzku.

Petersburg. *Ruś* donosi, że do szefa policyi w Helsingforsie nieznany sprawca strzelał z rewolweru i ciężko go ranił. Zamach miał miejsce na ulicy, tuż przed budynkiem rządowym.

Petersburg. Ks. Oboleński w rozmowie z redaktorem *Nowoje Wremia* zapewnił, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa wybuchu rewolucyi w Finlandyi. — Zapewne ponowią się niepokoje w miastach i zamordują może kilku wyższych urzędników, ale podobne niebezpieczeństwo istnieje dla całej Rosyi.

Tyflis. W nocy z soboty na niedzielę rzucono tu siedm bomb w rozmaitych punktach miasta. Jedną z nich rzucono pod hotel Orient gdzie mieszka ks. Ludwik Bonaparte. Inną koło opery w chwili gdy publiczność opuszczała teatr. Wybuch tej ostatniej położył trupem kilkanaście osób.

Moskwa. Strejk piekarzy stał się wczoraj ogólnym. Podczas ostatnich rozruchów raniono 5 kozaków, 4 żandarmów i kilku policyantów.

Moskwa. Policya przychwyciła przywódców strejku na tajnej naradzie i wszystkich aresztowała.

Berlin. O walkach ulicznych w Moskwie nadchodzą straszne wiadomości. Najzaciętsza walka rozegrała się na placu Twerskim, gdzie około 10.000 ludzi walczyło z batalionem wojska. Na czele strejkujących szły kobiety, uzbrojone w kije i kamienie. Wojsko pierwszy raz strzeliło w powietrze, potem zaś ostrymi nabojami do tłumu. 50 osób ranionych, a 600 zabitych. Wszystkie szpitale przepełnione. W innem miejscu kozacy puścili się w pogoń za grupą strejkujących. Robotnicy skryli się do jednego z domów i zabarykadowali się, a z okien rzucali na żołnierzy ciężkie przedmioty. Wielu żołnierzy poranili. Kozacy w końcu sforsowali barykadę, część ich obsadziła bramę, a reszta weszła do wnętrza. Dał się tam słyszeć straszny krzyk i jęki, po jakiejś godzinie wszystko umilkło, gdyż kozacy wymordowali wszystkich, którzy się znajdowali w domu.

Berlin. Z Moskwy donoszą, iż robotnicy na jednym z placów rzucili bombę, która eksplodowała i 11 kozaków położyła trupem na miejscu.

Sejm

(*Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 32*).

Lwów 10 października.

(*Otwarcie posiedzenia*).

O godzinie 11 minut 30 przed południem rozpoczęło się dzisiejsze posiedzenie Sejmu, będące pierwszem z dalszego ciągu odroczonej w listopadzie ub. roku sesyi sejmowej.

Na sali komplet posłów nadzwyczaj liczny. Oprócz czterech sukman włościańskich, wszyscy na sali ubrani w strój spacerowy. Pan Marszałek kraju i pan Namiestnik w anglezach.

Pan Marszałek stwierdza, że na sali komplet jest dostateczny do obrad i otwiera posiedzenie. Następnie przemawia w te słowa:

(*Mowa p. Marszałka kraju St. Badeniego*).

Wysoki Sejmie!

Gdy sesya obecna jest tylko dalszym ciągiem sesyi w listopadzie roku zeszłego odroczonej, przeto Wysoka Izba znajdzie dla obrad swych już w pierwszej chwili gotowy materyał w sprawozdaniach komisyjnych, które nie były jeszcze przedmiotem obrad tej Wysokiej Izby i we wnioskach poselskich, dotąd jeszcze przez komisye wcale nie rozpatrywanych.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia jest obrazem materyału przez Wydział krajowy przygotowanego, a w tem jest cały szereg spraw żywotnych, które — mam nadzieję — w uchwałach Wysokiej Izby znajdą ostateczne rozstrzygnięcie.

Zagajając obrady Sejmu, nie chcę i nie mogę omawiać szczegółowo wniosków i sprawozdań Wydziału krajowego, chcę tylko w kilku słowach podkreślić niejako niektóre z nich, chcąc zwrócić na nie już dziś uwagę Wysokiej Izby.

Opierając się na uchwałach zeszłorocznych Sejmu i mając przed oczyma fakt niezbity, że pożary w Galicyi przeszło 10 milionów szkody rocznie krajowi przynoszą, przedkłada Wydział krajowy projekt zmiany ustaw budowniczych, których zasadniczem postanowieniem być ma, że odtąd wszystkie budynki nowe tylko ogniotrwałym materyałem pokrywane być mogą — i w tem widzi Wydział krajowy jedyny środek, aby przynajmniej w przyszłości pod względem niebezpieczeństwa pożarów kraj nasz zrównać z innymi krajami, dziś już od naszego szczęśliwszymi.

Stosunki ekonomiczne naszego kraju skłoniły Wydział krajowy, by z jednej strony wprowadzić szereg wyjątków, w których na razie główna zasada projektowanej zmiany nie będzie przeprowadzoną, z drugiej zaś strony zaproponować utworzenie funduszu w wysokości miliona koron, celem udzielania bezprocentowych pożyczek dla ułatwienia ubogiej ludności krycia budynków ogniotrwałym materyałem i dla udzielania takichże pożyczek Reprezentacyom powiatowym dla tworzenia powiatowych składów dachówek glinianych i cementowych, z których ludność wiejska i małomiejska zaopatrywaćby się mogła w dachówki gliniane lub cementowe po cenach kosztu. Wyjątki proponowane przez Wydział krajowy niewątpliwie opóźnić muszą dobroczynne skutki ustawy; ale Wydział krajowy uważa je dziś za konieczne i sądzi, że usunięcie dzisiejszego opłakanego stanu rzeczy musi się odbywać stopniowo i z należytem uwzględnieniem stosunków ekonomicznych ludności przedewszystkiem wiejskiej.

Wydział krajowy przedłożył szczegółowe sprawozdanie w sprawie parcelacyi, które wprawdzie nie zawiera projektu do ustaw, ale wskazuje z jednej strony trudności, jakie ustawodawcze uregulowanie tej sprawy przedstawia, z drugiej zaś strony wskazuje drogi i środki, które razem ujęte i równocześnie zastosowane, mogą do pewnego stopnia, nie tamując tego, co pod względem ekonomicznym jest z pewnością zdrowem i poparcia godnem, położyć tamę takiej parcelacyi, która jest nietylko szkodliwą ze względu na interesy kraju jako całości, ale zarazem przedstawia się jako wyzysk, skierowany daleko bardziej przeciw ekonomicznemu interesowi parcelanta, niż na szkodę kogokolwiek innego.

Wydział krajowy sądzi, że dyskusya w tej Wysokiej Izbie oparta na dotychczasowych doświadczeniach i rzeczywistych, a nie zmyślonych faktach, przyczyni się do wyjaśnienia rzeczy i przyniesie korzyść nawet wtedy, gdyby z jakichkolwiek powodów ustawodawcze uregulowanie kwestyi okazało się niemożliwe.

Ustawa o włościach rentowych otrzymała najwyższą sankcyę, a tem samem bezwarunkowo wejdzie w życie.

W ciągu bieżącej sesyi umieszczę na porządku dziennym wybór dwóch członków komisyi rentowej.

Mam nadzieję, że w jesieni uchwaloną zostanie ustawa państwowa o ulgach dla pożyczek rentowych; w każdym jednak razie ustawa o włościach rentowych wprowadzoną zostanie w życie, a nie chcę przypuszczać, by komukolwiek mogło na tem zależeć, by włościanin

Galicyi był zmuszony korzystać z pożyczki droższej, wskutek braku ulg należytościowych.

(*Po rusku:*)

Przedkładamy Wysokiej Izbie wniosek o upoważnienie do korzystania z Banku krajowego na rzecz kas Raiffeisenowskich z kredytu o pół miliona wyższego. Wniosek ten polecam z całym naciskiem życzliwości Wysokiej Izby, bo sądzę, że jest to pod względem gospodarczym myślą zdrową, popierać, wzmacniać i rozwijać to, co się już przyjęło i zakorzeniło i przynosi ludności znakomite korzyści, raczej niż zużywać rozporządzalne środki na próby, których wartość jest nieraz wątpliwą, i rozpraszać siły na różnorodnych polach.

Przypominam tylko, że Kasy Raiffeisenowskie po 6 latach istnienia zgromadziły 12. milionów oszczędności, (które dotąd leżały przeważnie nieprodukcyjnie) i dostarczyły ludności wiejskiej najtańszego i najdogodniejszego kredytu w wysokości 16. milionów.

(*Po polsku:*)

Wysoka Izba ma przed sobą po raz pierwszy sprawozdanie o powiatowych biurach pracy. Rok ten nie może być jeszcze kamieniem probierczym dla ocenienia działalności tych instytucyi, bo rozpoczęły one działalność w chwili, gdy tak pracodawcy jak i potrzebujący pracy zgłosili się już w biurach prywatnych. Doświadczenie tegoroczne przekonało jednak stanowczo, że biura pośrednictwa pracy znaleźć mogą szerokie i wdzięczne pole działania; chodzi tylko o to, by one nigdy i pod żadnym warunkiem nie próbowały konkurować z biurami prywatnemi, siląc się je naśladować, lecz przeciwnie, by starały się na każdym kroku uwidocznić różnicę postępowania między tymi, którzy mają na oku tylko zysk, a organizacyą, która zysku wcale nie pragnie, a dąży tylko godziwymi środkami do zaspokojenia potrzeb tak pracodawców jak i robotników, organizacyą, w której ten, kto pracy szuka, znajdzie nietylko pracę, ale opiekę, pomoc i radę.

W chwili, w której ludność tę różnicę odczuje i zrozumie, staną się powiatowe biura pracy instytucyą pożyteczną i zbawienną, — bez tego racyę bytu stracą i konkurencyi z ruchliwymi agentami nie wytrzymają.

Sprawozdanie o krajowym funduszu sierocym wskazuje Wysokiemu Sejmowi nowe a wdzięczne pole pracy Wydziału krajowego.

O rzeczy rozpoczętej w rzeczywistości dopiero przed kilku tygodniami, wspominam w tej chwili tylko dlatego, by z tego miejsca zwrócić uwagę wszystkich ludzi dobrej woli i gorącego dla niedoli ludzkiej serca, że mają sposobność bez żadnych ofiar materyalnych osuszyć niejedną łzę niedoli, umożliwić i ułatwić kilkuset sierotom nietylko znalezienie kawałka chleba, ale stosowne wychowanie i wykształcenie.

Wydział krajowy administrując funduszem sierocym w całym kraju, nie może mieć bezpośredniego kontaktu z sierotami i ich otoczeniem, nie może wybrać najgodniejszych i najbardziej potrzebujących, nie może roztaczać nad niemi opieki, może tylko je umieścić w zakładach, może dostarczyć środków na ich wychowanie; pomoc tu społeczeństwa konieczna, a z ubolewaniem stwierdzić muszę, że w materyale, który Wydział krajowy do rozpatrzenia otrzymał wskutek ogłoszonego konkursu, nie znalazł nietylko tej myśli opiekuńczej, tej serdecznej chęci dopomożenia w spełnieniu dobrego uczynku, ale nie znalazł nawet tego formalnego ułatwienia, o które szczegółowo prosił i które bardzo jasno określił.

Mam nadzieję, że słowa te wystarczą, by zwrócić uwagę najszerszych kół na tę rzadką sposobność czynienia dobrego bez żadnych materyalnych świadczeń.

Chcąc raz nareszcie w życie wprowadzić intencyę Wysokiej Izby tylekrotnie wypowiadaną utworzenia krajowego domu poprawczego dla nieletnich przestępców, postanowił Wydział krajowy pod własną odpowiedzialnością zakupić majątek Przedzielnice w powiecie dobromilskim, należący do Państwa.

Oferta przez Wydział krajowy wniesiona, dotąd przez c. k. Rząd zatwierdzoną nie została; jeżeli to w ciągu bieżącej sesyi nastąpi, Wydział krajowy natychmiast Sejmowi odpowiednie wnioski przedłoży.

Gdy krajowy fundusz sierocy użytym być może także dla dzieci zaniedbanych, przeto Wydział krajowy będzie mógł z krajowego funduszu sierocego pokrywać częściowo koszta utrzymania dzieci zaniedbanych w krajowym zakładzie poprawczym.

Przy uchwalaniu preliminarza budżetu na rok bieżący, polecił Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z c. k. Rządem, celem zapewnienia krajowi nowych źródeł dochodu, a przedewszystkiem zapewnienia krajowi dochodu, jaki dziś z tytułu prawa propinacyi do funduszu propinacyjnego wpływa. Wydział krajowy polecenie Sejmu spełnił, a rezultat swych rokowań wraz z odpowiednimi wnioskami dziś jeszcze na stole Wysokiej Izby złoży.

Zanim wspomnę o szczegółach wniosku, pozwoli Wysoka Izba na jedną ogólną uwagę.

Wydział krajowy tak w tej sprawie jak i w kilku innych w milczeniu znosił cierpką nieraz krytykę i zarzuty; znosił je w milczeniu najpierw dlatego, bo sądził, że omawianie szczegółów w czasie rokowań przyniesie rzeczy samej szkodę, a uważaliśmy za nasz obowiązek kraj od szkody chronić bez względu na nas samych, z drugiej strony sądzimy zasadniczo, że jedynem miejscem, w którem się Wydział krajowy bronić może i powinien, są jawne posiedzenia Sejmu, w obec którego jesteśmy odpowiedzialni. Ale zarazem tak imieniem Wydziału krajowego, jak i imieniem własnem proszę, by w czasie obrad sejmowych wszelkie zarzuty przeciw działaniu Wydziału krajowego w ogólności, lub w jakiejkolwiek sprawie specyalnej podniesione tu były tak, aby nam daną była możność odpowiedzi, wyjaśnień, a ewentualnie obrony.

Poczuwamy się do odpowiedzialności w obec Sejmu z wszelkiemi tej odpowiedzialności następstwami za każdą naszą uchwałę, każde postanowienie, za kierunek naszego działania, za naszą intencyę i każdą winę zaniedbania.

Prosimy o ścisłą i bezwzględną kontrolę i ocenę co do sposobu w jaki obowiązki nasze spełniamy, ale mamy nadzieję, że równocześnie możemy liczyć w tej Izbie na obronę przed zarzutami, gdyby się okazało, że im brak jakiejkolwiek choćby najlżejszej rzeczowej podstawy lub że polegają na mylnych informacyach o wątpliwej wartości.

Wracając do przedłożenia finansowego, zaznaczam, że projekt ustawy, który Wysokiemu Sejmowi przedkładamy, polega na trzech zasadach: pierwsze: od r. 1910 obecna opłata od piwa podwyższoną być ma z 1 K. 70 h. na 8 K. z wyjątkiem Krakowa i Lwowa, gdzie obecna opłata pozostanie w dotychczasowej wysokości. Biorąc za podstawę dzisiejszą konsumcyę piwa, przyniesie podwyżka podatku krajowi 6,426.000 koron.

Dochód ten byłby o milion koron wyższy, gdyby we Lwowie i Krakowie pobieraną była taka sama opłata, jak w całym kraju. Wydział krajowy jednak sądzi, że dotychczasowe obciążenie piwa w tych miastach, a z drugiej strony obowiązki, jakie te miasta pod względem kulturalnym już dziś spełniają i w przyszłości z pewnością spełniać będą, dostatecznie uzasadniają ten wyjątek.

Drugie: Opłaty szynkarskie nałożone być mają przez komisye szacunkowe tak, by one najmniej siedm milionów rocznie przyniosły. Z obu tych źródeł przypadłoby przeto krajowi brutto rocznie 13,426.000 koron.

Trzecie: Wynagrodzenie dla 37 miast ustanawia projekt ustawy na 1,500.000 K. rocznie, która to kwota ryczałtowa miałaby być rozdzielona według klucza na podstawie osobnej ustawy krajowej.

Przypuszczając, że administracya kosztować będzie tyle, ile kosztuje dzisiaj administracya funduszu propinacyjnego, tj. 215.000 koron, odtrącając 2% na możliwie nieściągalne opłaty, tj. 268.500 koron, pozostaje jako dochód netto funduszu krajowego od r. 1910 kwota 11 milionów 442.500 koron.

Przedkładając te wnioski, sądzi Wydział krajowy, że one nie spowodują stagnacyi w rozwoju przemysłu browarnianego, gdy pomimo wysokich opłat od piwa i opłat szynkarskich obciążenie piwa w konsumcyi będzie mniejsze, niż jest dzisiaj.

Pomimo tego łudzić się nie należy i przyznać wypada jawnie, że projektowana ustawa jako taka, bez względu na porównanie ze stanem dzisiejszym, jest połączona z ofiarą tak dla przemysłu browarnianego, jak i dla konsumującej ludności. A jej pierwszorzędną korzyścią jest przedewszystkiem zapewnienie równowagi budżetowej na szereg lat, jest wzmocnienie stanowiska Sejmu i samorządu krajowego, bo mu daje dwa najważniejsze znamiona: zdrowie i siłę, oparcie się na własnych siłach i możność rozwoju. Potrzebnem jest tylko, byśmy nietylko potrafili to stanowisko zdobyć, ale, co trudniejsze i ważniejsze, umieli i chcieli je należycie ocenić, ochronić, a w danym razie wobec nas samych obronić.

Nie spełniłbym mego obowiązku, gdybym Sejm i kraj zostawił choćby jedną chwilę pod wrażeniem, że ten dochód 11.442.000 kor. jest dochodem, którym dziś lub po roku 1910 swobodnie rozporządzać możemy. Tak nie jest. Rozchody funduszu krajowego wzrastały w ostatnich latach dwóch w porównaniu z rokiem poprzedzającym o około 2 miliony; przeciętnie zaś w ostatnich latach ośmiu wzrastały dochody funduszu krajowego o 1.444.000 koron rocznie.

Przecięcie to odnosi się do lat, w których Sejm starał się być w swej gospodarce jak najoszczędniejszym, a wzrost ten jest w bardzo przeważnej części wzrostem mechanicznym, niezależnym od woli Sejmu, a wynikającym z obowiązujących ustaw szkolnych i ustawy o leczeniu chorych ubogich.

Jeżeli przeto przypuścimy, że w następnych latach czterech wzrost dochodów będzie taki sam, to w chwili, gdy proponowana ustawa wejdzie w życie, będą nasze rozchody roczne wyższe od dzisiejszych o 7.500.000 kor., a tem samem będziemy rozporządzali nie nowym dochodem 11.400.000, lecz z tego dochodu pozostawałaby tylko część mała, bo nie zupełnie 4.000.000, która nie byłaby już pochłonięta przez normalny, mechaniczny wzrost wydatków. Obliczenie to jednak należy już dziś uznać za nazbyt optymistyczne, gdyż opiera się nie na nadwyżce rozchodów z ostatnich lat dwóch, lecz na przecięciu z ostatnich lat ośmiu.

Jakież są najpilniejsze potrzeby kraju, które w dotychczasowych budżetach pokrycia nie znalazły, a których uwzględnienie odkładaliśmy zawsze do chwili, gdy uzyskamy nowe źródła dochodu? A więc odpowiednia i słuszna poprawa bytu nauczycieli ludowych, piekąca sprawa budynków szkolnych, która jest nietylko potrzebą szkół, ale słuszną potrzebą i warunkiem materyalnego bytu nauczycieli, sprawa zakładu dla obłąkanych w zachodniej części Galicyi i budowa nowych szpitali, a w związku z tem wzrost kosztów leczenia, postępujący z elementarną siłą; wykonanie choćby tylko zapadłych uchwał w sprawach przemysłowych, wzmocnienie funduszu kolejowego, jeżeli w ogóle o jakiejkolwiek akcyi kraju w sprawie kolei lokalnych ma być w przyszłości mowa, wzrost kosztów melioracyi gruntów — oto w najgłówniejszych zarysach przyszłe potrzeby kraju, a już w tej chwili zaznaczyć należy, że pomimo nowego, a tak wydatnego źródła dochodów, tylko przy ciągłej przezorności i oszczędności kraj tym zadaniom w pewnej mierze sprostać zdoła.

Myślą naszą przewodnią musi być przedewszystkiem równowaga budżetowa nietylko na dziś, ale i na przyszłość, niezawisłość finansowa Sejmu, a tem samem polityczna jego siła. Przedłożywszy Wysokiej Izbie w najogólniejszych tylko zarysach szkic proponowanej ustawy, muszę z wdzięcznością, którą zapewne Wysoka Izba podzieli, stwierdzić, że Wydział krajowy spotkał się podczas swych rokowań z zupełną życzliwością wszystkich powołanych w tej mierze czynników, a w pierwszym rzędzie pana prezydenta ministrów i pana ministra finansów, którzy okazali nam ciepłe zrozumienie interesów i potrzeb kraju i dokładali starań, by porozumienie do skutku doprowadzić.

Jeżeli nie wymieniam tu osobno namiestnika kraju, to czynię to dlatego, bo krajowi i Sejmowi wiadomo, że tam, gdzie chodzi o interes kraju, tam między stanowiskiem, myślą i życzeniem Sejmu i namiestnika nie ma żadnej różnicy.

Bezpośredniem następstwem projektowanej ustawy jest także, że Sejm będzie mógł aż do roku 1910 niedobory swe pokrywać krótkoterminowemi pożyczkami, które spłaci w chwili, gdy otrzyma resztę funduszu propinacyjnego.

Pod dniem 30 maja b. r. wystosował Najj. Pan do namiestnika kraju pismo odręczne, w którem ponawiając już dane w r. 1897 zezwolenie, by ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu urządzoną została kosztem kraju na Wawelu rezydencya cesarska, wyraził życzenie, aby odpowiednia część zamku przeznaczoną została na przechowanie pamiątek narodowych i zbioru sztuki, a zarazem wyznaczyć raczył coroczną dotacyę jako udział w kosztach odnowienia zamku.

Wydział krajowy bezpośrednio po otrzymaniu zawiadomienia o piśmie odręcznem wystosował na ręce p. namiestnika pismo dziękczynne za ten wzniosły i wspaniały akt łaski monarszej, a dziś podaję do wiadomości Wys. Sejmu w oddzielnem sprawozdaniu tak pismo odręczne Najj. Pana, jak i pismo dziękczynne Wydziału krajowego.

Uczuciem wdzięczności za ten nowy dowód łaski i opieki Najmiłościwszego naszego Cesarza i Króla przepełnione są nasze serca w chwili, gdy rozpoczynamy obrady nasze.

(Posłowie powstają z miejsc.)

Wdzięczność nasza odnosi się nietylko do aktu hojności monarszej, ale przedewszystkiem do tego głębokiego zrozumienia naszych myśli, uczuć i pragnień, których wyrazem jest wypowiedziane życzenie, by na Zamku Wawelskim przechowane były pamiątki narodowe w tym celu, by one utrzymały w żywej pamięci pełnej chwały tradycyę tego Zamku.

Te słowa pozostaną nowem, silnem i trwałem ogniwem, jakie łączy nasze serca z osobą Najjaśniejszego Pana.

Tych uczuć wyrazem niech będzie okrzyk, który wznosimy:

Najmiłościwszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I niech żyje!

(Izba powtarza trzykrotnie okrzyk ten z zapałem).

* * *

(*Przyjęcie mowy pana marszałka*).

Żywymi oklaskami przyjęto ustęp mowy pana marszałka o stosunku Sejmu i autonomicznych władz krajowych z namiestnictwem, dzięki stanowisku pana namiestnika Potockiego. Stojąc, wysłuchali posłowie wyrazów wdzięczności, wypowiedzianych przez pana marszałka pod adresem Monarchy przy sposobności wspomnienia o ewakuacyi Wawelu.

Dwukrotny okrzyk „Niech żyje nasz Monarcha Franciszek Józef II!" i trzeci okrzyk „Mnohaja lita!" głośno odbiły się o sklepienia sali, gdy punktualnie o dwunastej skończył pan marszałek.

Z kolei zabrał głos namiestnik:

(*Mowa p. Namiestnika Potockiego*).

Upłynął rok czasu od ostatnich posiedzeń i znowu Sejm zbiera się dla wspólnej pracy w porze odpowiedniej, aby módz budżet zawczasu uchwalić i na czas dość długi, aby ważne sprawy, które Wydział krajowy przygotował, załatwić. Z ustaw uchwalonych roku przeszłego prawie wszystkie, a w każdym razie wszystkie ważniejsze, otrzymawszy Najwyższą sankcyę, weszły w życie.

Rada szkolna krajowa zebrała się 24 go lipca po raz pierwszy w nowym składzie i uchwaliła dla siebie regulamin. Główna praca przeszła w myśl ustawy z posiedzeń plenarnych na posiedzenia sekcyi, które też gorliwie pracują. Chcę podać choć parę wiadomości z działalności Rady szkolnej krajowej. A więc najprzód z dziedziny szkół ludowych.

Pod względem nadzoru szkolnego wypada zaznaczyć pomyślny fakt systemizowania trzeciej posady inspektora szkolnego dla okręgu miejskiego lwowskiego. Ustanowienia drugiej posady inspektorskiej dla okręgu lwowskiego zamiejskiego, którego inspektor nie może już sprostać zadaniu przekraczającemu siły jednego urzędnika, spodziewać się należy w bliskiej przyszłości, poczem Rada szkolna krajowa starać się będzie, aby po kolei i w innych okręgach, w których jednemu inspektorowi trudno jest podołać zbyt uciążliwej pracy, w podobny sposób zaradzić złemu. Równocześnie starać się będzie Rada szkolna krajowa o systemizowanie posady inspektora dla nowego okręgu zborowskiego, który jej dotąd nie posiadał.

Wobec rosnącego nieustannie skutkiem przybytku szkół i klas zakresu pracy inspektorów szkolnych krajowych, dąży też Rada szkolna krajowa do wyjednania nowej posady inspektora krajowego dla szkół ludowych, jakoteż stałej posady fachowego inspektora nauki gospodarstwa.

Ważna sprawa przysporzenia szkołom ludowym należytej ilości nauczycieli ukwalifikowanych napotyka na trudności finansowe, o ile chodzi o zakładanie nowych seminaryów nauczycielskich. Jest jednak uzasadniona nadzieja, że w najkrótszym czasie ilość tych seminaryów, których jest obecnie 11 męskich, a 3 żeńskie, się powiększy.

Nowo przed 2 laty przybyłe seminaryum nauczycielskie w Starym Sączu rozwija się pomyślnie, a frekwencya w niem wzrasta. Niedostatkowi seminaryów rządowych zaradza się po części popieraniem seminaryów prywatnych, po części urządzaniem kursów przygotowujących do egzaminu siły, pracujące dotąd bez kwalifikacyi, której uzyskanie w ten sposób znacznie się ułatwia.

Od czasu zestawienia sprawozdania, które Wysokiemu Sejmowi przedłożono, zorganizowano 94 szkół ludowych. Szkolnictwo ludowe rozwija się normalnie i postęp pod tym względem widoczny w ogromnym napływie młodzieży do szkół średnich. Ilość dzieci uczęszczających na naukę codzienną w szkołach ludowych wzrosła w przybliżeniu o 7.000 w tym roku.

Liczba nauczycieli ukwalifikowanych zwiększyła się o 280, bez kwalifikacyi o 80.

Nie mało starań dokłada się w sprawie szerzenia wśród nauczycieli nauki praktycznej w zakresie sadownictwa i pszczelnictwa. Dzielnym środkiem okazały się w tej mierze kursa dla nauczycieli, urządzane w ubiegłym roku szkolnym w różnych stronach kraju. Z przyjemnością też stwierdzić mogę, że w przeważnej części okręgów szkolnych znajdują się nauczyciele gorliwie oddani uprawianiu ogrodownictwa.

W bieżącym roku zaznaczył się znowu bardzo znaczny wzrost frekwencyi w szkołach średnich. Przybyło bowiem 2.009 uczniów.

Wzrost ten zaznacza się daleko silniej w gimnazyach, niż w szkołach realnych, z tegorocznego przyrostu przypada bowiem na gimnazya 95%, na szkoły realne tylko 5%.

W roku bieżącym otwarto nowe gimnazya we Lwowie (VII), w Mielcu i stosownie do życzenia Sejmu w Stanisławowie (z językiem wykładowym ruskim), nadto utworzono osobny oddział gimnazyum V. we Lwowie, gimnazyum IV. w Krakowie, gimnazyum I. w Przemyślu i wyjednano utworzenie osobnego oddziału gimnazyum I. w Tarnopolu. Dwa gimnazya (I. w Stanisławowie i I. w Tarnopolu) wzrosły tak znacznie, że liczba ich uczniów przekroczyła znacznie 1.000, w najbliższym czasie więc trzeba będzie przystąpić do podzielenia tych gimnazyów. Na rok przyszły przygotowano otwarcie gimnazyów w Sokalu i w Gorlicach, a potrzebne fundusze umieszczono już w preliminarzu budżetu.

W ubiegłym roku szkolnym doprowadzono do skutku zmianę planu naukowego języka polskiego w szkołach średnich i zmieniono instrukcyę dla nauczycieli tego przedmiotu w tym kierunku, aby podnieść gramatyczne nauczanie w klasach niższych, a naukę w klasach wyższych uwolnić od przesadnej liczby dat i szczegółów z historyi literatury.

Wypracowano również nowy plan nauki języka niemieckiego w klasach wyższych i instrukcyę dla nauczycieli w tym kierunku, aby zapewnić młodzieży stosownie do życzeń, wyrażonych w zeszłorocznej debacie sejmowej nad szkołami średniemi większą poprawność i biegłość w używaniu tego języka w mowie i piśmie.

Oba te plany, zatwierdzone przez ministerstwo, weszły w życie z początkiem bieżącego roku szkolnego.

Ustawa o wprowadzeniu drugiego języka krajowego w szkołach średnich, jako przedmiotu obowiązkowego, uzyskała Najwyższą sankcyę, a na tej podstawie wprowadzono obowiązkową naukę drugiego języka krajowego w gimnazyum polskiem i nowootwartem ruskiem w Stanisławowie, oraz w obu gimnazyach w Przemyślu od klasy pierwszej począwszy.

Nie uważam za fakt pomyślny tak nadmierny i nagły wzrost uczniów gimnazyalnych. Szkoły realne, zawodowe, instytuty rolnicze, mają stosunkowo za mało uczni, a i z tych znaczna część pochodzi z po za granic Galicyi, podczas gdy gimnazya są przepełnione. Dosyć powiedzieć, że w ostatnich pięciu latach przyrost uczni szkół średnich wynosił około 10.000. Zachodzi obawa, czy wszyscy znajdą zatrudnienie w kraju, nie mogąc najczęściej z powodu niedostatecznej znajomości innych języków szukać zajęcia po za Galicyą.

Rok bieżący nie zaznaczył się, dzięki Bogu, znaczniejszemi klęskami elementarnemi. Kraj nasz, tak ciężko dotknięty powodziami w roku 1903, posuchą w roku przeszłym, mógł tego roku trochę odetchnąć. Skutki przeszłorocznej posuchy dają się jednak jeszcze ciągle dotkliwie odczuwać, gdyż ilość bydła dość znacznie się zmniejszyła, a skutkiem tego ceny mięsa niepomiernie podskoczyły. Akcya zapomogowa z pewnością złe ograniczyła, nie mogła jednak oczywiście zupełnie go uchylić. Akcya ta była skierowana w trzech kierunkach, a mianowicie w kierunku ułatwienia i umożliwienia nabycia tanio paszy, w kierunku dostarczenia ludności zarobku i nareszcie bezpłatnego dostarczenia soli bydlęcej. Pierwsze zadanie było najtrudniejszem, gdyż chodziło o to, aby akcya dotarła do najszerszych warstw drobnych hodowców i aby równocześnie dawała gwarancyę, że one tylko z niej będą korzystały. Tę część działania złożyło ministerstwo w ręce towarzystw, których działalność obejmuje kraj cały bez różnicy narodowości, a które specyalnie zajmują się sprawami rolniczemi. Są to oba towarzystwa gospodarcze i Związek kółek rolniczych. Oprócz tego zawezwano do współdziałania Patronat kas Reifeisenowskich, który również ma styczność kredytową z licznemi szeregami włościańskich hodowców i ma charakter ogólno-krajowy. Wprawdzie nie wszyscy potrzebujący pomocy należeli do jednego z pomienionych towarzystw, ale było wyraźnie postanowione i ogłoszone, że z tej interwencyi może korzystać każdy hodowca bez względu na to, czy jest on członkiem któregokolwiek towarzystwa. Wszystkie towarzystwa zajęły się gorliwie i z poczuciem obywatelskiem powierzoną im akcyą, za co niech mi wolno będzie serdecznie im podziękować.

(*Po rusku.*) Równolegle z tą akcyą, jako jej uzupełnienie, rozdawałem kierownikom starostw subwencye na roboty publiczne celem dostarczenia ludności zarobku. Ten sposób subwencyi uważam za najwłaściwszy, gdyż dostaje się ona w ręce rzeczywiście potrzebujących pomocy, nie demoralizuje ich i zostawia na przyszłość trwalsze korzyści. Przy rozdziale subwencyi między poszczególne powiaty służyły mi za podstawę daty pozbierane i wiadomości o prawdziwej potrzebie i niedostatku, które się starałem zebrać tak w drodze urzędowej, jak też i przez prywatne informacye.

(*Po polsku.*) Nareszcie jako ostatni sposób przyjścia z pomocą dla hodowców bydła przeznaczył rząd 6,000.000 kg. soli bydlęcej, które bezpłatnie rozdzieliłem między poszczególne powiaty. Wiem, że w stosunku do całej ilości bydła nie jest to znaczna ilość, ale był to cały zasób soli bydlęcej, którym saliny w Wieliczce i Bochni rozporządzać mogły.

Mam nadzieję, że jeżeli nowe klęski na kraj nie spadną, złe skutki nieurodzaju przeszłorocznego wnet będą zatarte. Będzie to nowym dowodem, że dobrobyt kraju przecież się podnosi. Może sobie nawet sami sprawy nie zdajemy o postępie, tak, jak rodzice nie widzą rośnięcia dziecka, na które się co dzień patrzą. Ale proszę sobie przypomnieć, czem były wsie nasze temu lat 20 czy 30 i porównać, jak wyglądają dzisiaj, proszę sobie przypomnieć, jaka była uprawa roli, jaka jej cena, jaki poziom wykształcenia. Ludzie, którzy po dłuższym przeciągu czasu do Galicyi wrócili, byli uderzeni postępem na każdem polu. Prawda, że przy ogromnym wzroście ludności wielu nie może znaleźć w kraju zarobku i pracy i musi jej szukać po za granicami kraju, niemniej jednak śmiało twierdzić mogę, że dobrobyt mianowicie włościaństwa naszego na ogół poszedł dzięki Bogu znacznie w górę. Wiele jest jeszcze do czynienia w tym kierunku, ale skonstatowanie tego faktu powinno nas napełniać otuchą i dodawać bodźca do dalszej pracy.

Z ogólnej stojącej mi do dyspozycyi sumy funduszu zapomogowego przeznaczyć również musiałem liczne zasiłki dla miast, miasteczek i wsi dotkniętych klęską pożaru. W bieżącym roku ilość pożarów była mniejszą i nieszczęścia nie przybierały takich rozmiarów, jak przeszłego roku w Złoczowie, Brzesku, lub Sokołowie. I tak jednakowoż za wiele domostw i zabudowań poszło z dymem. Na tem polu poprawa jest możliwa i jest konieczna. Nie chcę dłużej nad tym przedmiotem się rozwodzić, a to tem bardziej, że należy on ściśle do zakresu działania autonomii i Wydział krajowy przedstawi Sejmowi i tego roku ustawy, zmierzające do zmniejszenia niebezpieczeństwa pożarów. Na jeden szczegół chciałbym tylko zwrócić uwagę ogółu. Z raportów, które otrzymuję o pożarach, widzę, jak często przyczyną nieszczęścia jest nieostrożność dzieci, które zostawione bez dozoru, bawią się zapałkami. Korzystam więc z tej sposobności, ażeby się odezwać do wszystkich czynników, mogących mieć wpływ, aby nauczali i przestrzegali ludność przed takiem lekkomyślnem zaniedbaniem, które przynosi szkodę im samym i grozi niebezpieczeństwem całym osadom.

Do granic naszego kraju zapukał tego roku groźny gość: cholera azyatycka. Niektóre dzienniki krajowe poddały krytyce postępowanie organów rządowych, twierdząc, że za późno i nie dosyć energicznie poczyniły zarządzenia. Wobec tego przypomnieć muszę, że w normalnych stosunkach większość zarządzeń miejscowych, mających na celu ochronę przed epidemiami, należy do własnego zakresu działania gmin, a to tembardziej, że przeważna część tych zarządzeń wchodzi w zakres policyi sanitarnej, która w myśl § 3 ustawy z roku 1870 o organizacyi publicznej służby zdrowia jest zadaniem autonomicznej działalności. Dopiero gdy pojawi się niebezpieczeństwo „rozszerzenia się" epidemii, a zwłaszcza cholery, powołane są organa administracyi państwowej do poczynienia potrzebnych zarządzeń i do pilnowania ich wykonania. Niestety, nie wszystkie ciała autonomiczne są w możności spełnienia ciążących na nich obowiązków, a przez to samo wykonywania swoich praw. I z głębokiego przekonania i z pamięci na to, że tak niedawno byłem szefem krajowej autonomii, pragnę zawsze w najszerszej mierze uszanować prawo samorządu; tam jednak, gdzie niebezpieczeństwo publiczne grozi, muszą nieraz organa administracyi państwowej uzupełniać, a nawet zastępować działanie czynników autonomicznych.

Poczuwając się i w tym wypadku do tego obowiązku, zanim jeszcze nadeszła chwila przewidywana w ustawie, t. j. niebezpieczeństwo rozszerzenia się epidemii, zanim nawet w sąsiedniem państwie skonstatowano oficyalnie pierwsze wypadki cholery, co nastąpiło dopiero w sierpniu, wydałem 1go lipca okólnik z zarządzeniami mającemi na celu asanacyę wszystkich miejscowości w kraju i poczynienia odpowiednich przygotowań.

Że przygotowania te były na czas zrobione i energicznie przez podwładne mi organa przeprowadzone, jest chyba najlepszym dowodem to, że gdy w drugiej połowie sierpnia skonstatowano w powiecie mieleckim wypadki cholery azyatyckiej, zaraza została w nader krótkim czasie opanowana i zupełnie stłumiona. Sądzę, że w bieżącym roku nie grozi już wielkie niebezpieczeństwo, ale musimy być przygotowani na to, że to niebezpieczeństwo z przyszłą wiosną będzie prawdopodobnie groźniejsze. Jak z jednej strony należy poczynić wszystkie przygotowania, tak znowu z drugiej dobrze jest nie wierzyć wszystkim pogłoskom, które zawsze w podobnych czasach powstają; organa rządowe niczego taić nie będą i każdy skonstatowany wypadek podawać będą do publicznej wiadomości, a sądzę, że podobna polityka jest jedynie odpowiednia i prawdziwie uspokajająca.

Cholera to gość zamorski, który nas tylko od czasu do czasu odwiedza, mamy niestety innego stałego gościa, w zachodnich krajach nieznanego, to tyfus plamisty. Starałem się przez ścisłe desinfekcye, palenie pozostałych rzeczy, odosobnienie i bezpłatne żywienie chorych ograniczyć i wytępić źródła zarazku tej choroby, ale choć poważne kwoty na ten cel wydane zostały, nie mogę powiedzieć, aby osiągnięto dotychczas całkiem zadawalniające rezultaty.

Prace koło regulacyi rzek są w pełnym toku. Tego roku utworzono kierownictwa budowy w Krakowie, z ekspozyturami w Szczucinie i Tarnobrzegu, kierownictwo dla regulacyi Skawy w Wadowicach, dla regulacyi Wisłoka w Rzeszowie, dla Świcy w Bolechowie, dla Dunajca w Tarnowie i ekspozyturę regulacyi Dniestru w Zaleszczykach. To też fundusze na ten rok przeznaczone będą w zupełności wyczerpane.

Najważniejszą kwestyą, która na tej sesyi przyjdzie pod obrady Wysokiego Sejmu, jest sprawa sanacyi finansów krajowych. Będę uważał za bardzo dla kraju pomyślny fakt przedewszystkiem, że ta sprawa będzie załatwioną, a następnie, że już w tym roku postanowienie zapadnie, jakkolwiek odnośna ustawa dopiero w roku 1910 ma wejść w życie. Ustanie prawa propinacyi wywołać bowiem musi przełom w stosunkach handlowych i ekonomicznych kraju i konieczną jest rzeczą, aby wchodzące w grę czynniki już parę lat naprzód mogły dokładnie wiedzieć, jak się stosunki po roku 1910 ukształtują, i aby odpowiednio się zawczasu na to przygotowały.

Również nie jest obojętnem i dla tych miast, dla których propinacya jest poważnem źródłem dochodu, zawczasu wiedzieć, jak się dla nich stosunki po roku 1910 ukształtują.

Wysoki Sejm będzie miał sposobność uchwalić, jaką kwotę i w jakim stosunku dla tych miast przeznaczy, a nie wątpię ani chwili, że w należytem zrozumieniu ważności zadania miast dla rozwoju społeczeństwa z pewnością w słusznej mierze uwzględni ich potrzeby.

Niech mi wolno będzie również rzucić tutaj myśl, czyby nie było wskazanem oddać do dyspozycyi Wydziału krajowego pewnej stałej rocznej kwoty celem przychodzenia z pomocą tym wszystkim miastom, które będą chciały przeprowadzić jednorazowe większe roboty inwestycyjne, a przedewszystkiem asanacyjne.

Podniesienie dochodów nie będzie z pewnością tak znaczne, aby starczyło na wszystkie potrzeby, mniej lub więcej pilne, ale zdaje mi się, że nadejdzie w każdym razie możliwość zastanowienia się nad dalszą regulacyą płac nauczycieli ludowych, która to sprawa była zawsze gorącem życzeniem Wysokiego Sejmu.

Interpelacye, wniesione przeszłego roku, były przedmiotem wyczerpujących badań. Skoro zaś w ostatniej sesyi Sejm nie został zamknięty, a tylko odroczony, będzie p. komisarz rządowy miał sposobność na nie odpowiedzieć.

Życząc pracom Panów najlepszego powodzenia, nie potrzebuję chyba zapewniać Panów, że z mojej strony będę zawsze gotów poprzeć uchwały i dążenia Wysokiego Sejmu.

* * *

O godzinie 12 minut 25 skończył mówić pan namiestnik wśród oklasków Izby.

Z kolei pan marszałek poświęcił gorące wyrazy pośmiertnego wspomnienia śp. Adamowi Skrzyńskiemu:

„W gronie naszem brak nam dziś śp. Adama Skrzyńskiego, długoletniego kolegi i towarzysza prac sejmowych, którego łączyły z wie-

łoma z nas węzły długoletniej przyjaźni. (Posłowie powstają z miejsc).

Był gorliwym w spełnianiu wszelkich przyjętych obowiązków, a tem samem i w spełnianiu obowiązków poselskich.

Zdanie jego trafne, wyrobione, zawsze było w komisyach i w gronie bliższych przyjaciół politycznych wysoko cenione.

W Sejmie mówił rzadko, ale ile razy przemawiał, cała Izba słuchała go chętnie, bo mówił jędrnie, jasno, a w formie wykwintnej.

Z usposobienia i przekonania starał się ludzi łączyć i zbliżać — unikał skrajności, waśni i jątrzenia. Żal po nim ogólny, a pamięci jego cześć.

Wys. Izba oddała już przez powstanie cześć jego pamięci, a protokoły obrad naszych przechowają wyraz tych uczuć."

* * *

Udzielono kilka urlopów.

Odezwy: sądu krakowskiego o wydanie pos. X Szpondra, brzeżańskiego o wydanie p. Szczepla, podgórskiego o wydanie p. Maisa — wszystkich o obrazę honoru, zaś odezwę sądu bocheńskiego o wydanie pos. Włodka za pobicie — odesłała Izba do komisyi prawniczej.

W sprawie osobistej przemawiał p. Mais, prosząc, by komisya zechciała jak najspieszniej przedstawić Sejmowi wniosek o wydanie go sądowi.

(*Wawel.*)

Z kolei przedstawił pan Marszałek następujący wniosek nagły zgłoszony przez wielu posłów:

„W uczuciu głębokiej wdzięczności, jaką cały kraj nasz i cały naród żywi dla Najjaśniejszego Pana za ewakuacyę Wawelu i najłaskawiej udzielony dar coroczny na koszta restauracyi królewskiego zamku, wyszle Sejm wedle propozycyi pana Marszałka i po myśli § 86 statutu deputacyą dziękczynną do Monarchy".

W sprawie nagłości zabrał głos J. E. p. Stanisław Tarnowski. Prosił on Izbę o uchwalenie nagłości wniosku.

Następnie imieniem posłów ruskich odczytał p. dr. Oleśnicki deklaracyę zakończoną mniej więcej temi słowy:

(*Deklaracya posłów ruskich*).

„Ponieważ wschodnia Galicya przeszła pod berło polskie drogą *saboru*, zaś pod panowanie Cesarza austryackiego jako dziedzictwo króla węgierskiego, więc na innych podstawach jak ziemie polskie, przeto tworzy odrębną całość dziedziczną, tak, jak ją tworzy odrębną pod względem narodowym — przeto posłowie ruscy zastrzegają się przeciw nadawaniu faktowi ewakuacyi i odnowienia zamku na Wawelu jakiegokolwiek ogólno krajowego znaczenia prawnopolitycznego i protestują przeciw temu, by Sejm wysyłał w tej sprawie dziękczynną deputacyę imieniem kraju, a uznają, że jakiekolwiek demonstracye i enuncyacye w tej sprawie mogą się tylko dziać imieniem posłów polskich Sejmu galicyjskiego, nie zaś imieniem samego Sejmu".

Milczeniem przyjęli posłowie polscy tę deklaracyę, poczem głosami wszystkich posłów polskich uchwalono nagłość wniosku, a następnie przyjęto wniosek sam. Na najbliższem posiedzeniu przedstawi pan marszałek propozycyę co do osobowego składu deputacyi.

Rozpoczęło się czytanie 69 sprawozdań Wydziału krajowego, a raczej ich tytułów, bo Izba uwolniła referentów od odczytywania sprawozdań w całości. Kolejno odpowiednim komisyom przekazano wszystkie te sprawozdania z referatów członków Wydziału posłów: Wereszczyńskiego, Jahla, Pilata, Onyszkiewicza i Glidziuka.

Odczytano wniosek nagły p. Bednarskiego o udzielenie zapomogi 6.000 koron gminie Harklowa w powiecie nowo-tarskim, dotkniętej klęską pożaru. Nagłość uchwalono i wniosek przekazano komisyi budżetowej.

P. Stapiński zgłosił życzenie, by pan Marszałek postawił na porządku dziennym jednego z przyszłych posiedzeń sprawę jego wniosku o reformę wyborczą do Sejmu w duchu powszechnego prawa głosowania. Życzenie to poparł p. Oleśnicki.

Pan Marszałek przyrzekł zadość uczynić temu życzeniu.

Na tem o godz. 1 po południu pan Marszałek zamknął posiedzenie, zawiadamiając, że następne odbędzie się jutro, we środę, o 11tej godzinie przed południem.

KRONIKA.

Lwów 10 października.

Z komitetu centralnego. Wczoraj odbyła się konferencya delegatów powiatów: stanisławowskiego, buczackiego, rohatyńskiego, tłumackiego i podhajeckiego, mających niebawem wybrać posła do Rady państwa z kuryi V-tej. Po wyczerpującej dyskusyi zgodzono się jednomyślnie na kandydaturę Hieronima Wierzchowskiego, radzcy sądowego i naczelnika sądu powiatowego w Haliczu, a komisya wykonawcza Komitetu Centralnego przyjęła tę kandydaturę do wiadomości. Obowiązkiem więc jest wszystkich Polaków we wspomnianych powiatach nie tylko głosować solidarnie na p. Hieronima Wierzchowskiego, ale nadto rozwinąć jak najenergiczniejszą za nim agitacyę.

Mianowania. Kierownik ministerstwa oświaty zamianował dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Krośnie Szymona Matusiaka okręgowym inspektorem szkolnym miejskiego okręgu szkolnego we Lwowie.

Kościół św. Elżbiety we Lwowie. Piękna i dawno oczekiwana uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego kościoła św. Elżbiety odbędzie się w naszem mieście w niedzielę 15 bm., a w razie ulewnego deszczu w następną niedzielę, 22 października b. r. Rozpocznie ją o godz. 10 rano Msza św. polowa, odprawiona pod namiotem przez JE. X. Arcybiskupa Bilczewskiego, który do zgromadzonych sam przemówi o ważności i uroczystości chwili.

Z kolei nastąpi podpisanie dokumentu pamiątkowego przez obecnych i wmurowanie kamienia węgielnego. Podczas całego uroczystego obchodu śpiewać będzie chór „Lutni", a przygrywać kapela 30 p. p. pod kierownictwem p. Rolla.

Uproszone panie sprzedawać będą medaliki i obrazki pamiątkowe na rzecz budowy kościoła. Wstęp na uroczystość dozwolony będzie tylko za biletami, które wydawać będą bezpłatnie urzędy parafialne. Natomiast przyjmowane będą wszelkie datki, choćby najdrobniejsze, na fundusz budowy kościoła, który — wzniesiony według projektu prof. Talowskiego — stanie się pierwszorzędną ozdobą stołecznego grodu.

Dzielnica miasta, nowa, zamieszkała przez tysiące robotników kolejowych, zyska obszerny i wspaniały Dom Boży, którego potrzebę odczuwano już dawno. Nie wątpimy też, że znani z ofiarności na cele dobra publicznego mieszkańcy Lwowa, upamiętnią uroczystą chwilę poświęcenia kamienia węgielnego nowej świątyni i pospieszą z datkami, które umożliwią szybkie doprowadzenie do końca tak szczytnego i pożytecznego dzieła. Kościół św. Elżbiety, wznoszony wyłącznie krajowemi siłami, przyozdobiony dziełami polskich artystów i rękodzielników, będzie po wiek wieków świadectwem naszej kultury, ofiarności i głębokiego przywiązania do wiary świętej.

Konkursa rozpisują: Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze teoryi maszyn. Roczne wynagrodzenie 1.400 K. Podania do 13 października. — Dyrekcya Zakładu karnego w Stanisławowie na dwie posady dozorców więźniów. Podania do 10 listopada.

Nowi błogosławieni. Wśród rozterek religijnych ponieśli w Koszycach na Węgrzech 7-go września 1619 r. męczeńską śmierć za wiarę trzej kapłani: Marek Stefan Kriż, Kroat, kanonik kapituły ostrzychomskiej, O. Stefan Pongracz T. J. Węgier i O. Melchior Grodziecki T. J. herbu Radwan, Polak, ur. w Cieszynie. Po długich badaniach dopiero teraz (15 stycznia b r.) policzył ich w poczet błogosławionych Ojciec św. Pius X. Kościół św. zyskał przez to nowych świadków i obrońców, a narody, z których błogosławieni wyszli, nowych opiekunów i orędowników w niebie. Uroczyste obchody ku czci błog. Melchiora Grodzieckiego i jego towarzyszów, które się już odbyły w Krakowie i w Stanisławowie, i liczny w nich udział wiernych, wymownie świadczą, z jaką radością wita nasze społeczeństwo nowego patrona. We Lwowie odbędzie się ku czci błogosławionego patrona także uroczyste trzydniowe nabożeństwo od 28 do 31 października br. w kościele OO. Jezuitów. Bliższe szczegóły tej uroczystości podamy później.

Przemysłowcy austryaccy odbyli onegdaj w Wiedniu doroczne zgromadzenie, na którem pomiędzy innemi uchwalili rozpocząć organizacyę związków pracodawców celem obrony przed organizacyami robotniczemi.

Kurs pożarnictwa dla delegatów Kółek rolniczych otwarto wczoraj w Tarnowie. Kurs prowadzą instruktorowie Związku strażackiego.

Napad na przełożonego. Krakowski sąd karny skazał wczoraj dyurnistę Józefa Skwarka, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na 3 miesiące więzienia za to, że w czerwcu r. b. napadł w biurze radzcę sądowego Chrząszczyńskiego, zelżył go i pobił ciężko.

Rozprawa o podpalanie szybów w Borysławiu, która się toczyła przez kilkanaście dni w Stryju, zakończyła się wczoraj uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Strejk zecerów. *Głos Narodu* donosi, że zecerzy jego drukarni, zarzucając zarządowi, że nie zachowuje taryfy, opuścili pracę. Przyczyną ma być użycie do składania *Głosu Narodu* maszyn zecerskich, a także agitacya z zewnątrz. Do ukończenia strejku *Głos Narodu* ukazywać się będzie w zmniejszonej objętości. Dziś ukazał się w rozmiarach 2 kartek, jednej z tekstem, drugiej z inseratami.

Żydzi a strejk szkolny w Królestwie. Z Warszawy piszą: Tutejsi żydzi wyzyskali bardzo zręcznie na swoją korzyść bezrobocie szkolne. Korzystając z dobrowolnego opróżnienia szkół średnich przez uczniów polskich, rzucili się zwartą ławą do gimnazyów rządowych, pomijając troskliwie szkoły prywatne z polskim językiem wykładowym, lecz bez praw. Obecnie tego samego sposobu chwycić się zamierzają w uniwersytecie i wystąpili już z żądaniem zniesienia procentowego ograniczenia studentów żydowskich. Nie ulega kwestyi, że zniesienie to nastąpi, jeśli polska młodzież uniwersytecka trwać będzie w dalszym ciągu w bezrobociu. Są jednak podobno widoki, że na wiecu studenckim, który na mocy pozwolenia władzy odbędzie się w gmachu uniwersyteckim, rozwaga weźmie górę nad wzburzonemi systematyczną agitacyą namiętnościami i młodzież zdecyduje się na powrót do pracy. (Wiec się odbył i nie powzięto uchwały powrócenia do pracy. *Przyp. Red.)*

Nieznany utwór Mickiewicza. We dworze w Smolczycach, we wsi gubernii mińskiej, w powiecie nowogrodzkim znaleziono w starym kufrze, stojącym na strychu, między mnóstwem rozmaitych szpargałów, nieznany dotąd utwór Mickiewicza jego własną pisany ręką. Utwór ten nosi tytuł: „Szczupak kołdyczewski — ballada dla Michała Wereszczaki". Nadto w tym kufrze znaleziono zbiorek wierszy Czeczota pod tytułem „Zosine piosenki", listy Tomasza Zana do Maryli z Wereszczaków Putkamerowej i około 60 listów samej Maryli. Pani Józefa Tubanowska, właścicielka tego majątku, nie wiedziała wcale o tem, że na jej strychu znajdują się takie skarby literackie.

Włodzimierz Nałęcz, znany artysta-malarz, ofiarował gminie miasta Lwowa swój wielki obraz muzealnych rozmiarów p. t. „Mogiły haremu". Treść obrazu, jak wiadomo, osnuta na temat Sonetów krymskich Adama Mickiewicza. Autor, osiedlając się we Lwowie, pragnie przyczynić się do jak najrychlejszego rozwoju miejskiej Galeryi sztuki. — Latem bawił p. Nałęcz na studyach w uroczem Jaremczu i Pieninach. Bogato zebrane stamtąd materyały posłużyły mu do opracowania najnowszych obrazów, z którymi wystąpi na zapowiedzianej wystawie jesiennej.

Z izby sądowej. Przed sądem rzeszowskim toczy się rozprawa przeciw hr. Michałowskiemu, staroście jasielskiemu, oskarżonemu przez dr. Oberländera o obrazę honoru za wyrażenie „szumowiny á la Oberländer", jakiego hr. Michałowski miał użyć po maturycznem przemówieniu jednego z uczniów gimnazyum jasielskiego. Przesłuchany dotąd świadek x. kanonik Kwieciński zeznał, że dwa razy słyszał wyrażenie o młodzieży z ust hr. Michałowskiego „á la Oberländer", jednak nie pamięta czy oskarżony użył wyrazu „szumowiny".

Ohydne morderstwo. Z Gródka Jagiellońskiego donoszą, że zamordowana tam mieszczka Marya Wróblewska żyła poprostu w nędzy. Jeden pokoik odnajmowała jakiejś wdowie, sama zaś mieszkała w izdebce małej, ciasnej, bez okna. Najcenniejszym sprzętem w tej izbie było stare drewniane łóżko, reszta same łachmany. Mimo to utrzymywała się w Gródku wersya, że Wróblewska jest bogatą dziwaczką, która wszystkiego sobie odmawia, a pieniądze w łachmanach ukrywa. Widocznie też chęć ograbienia staruszki skłoniła zbrodniarzy do zamordowania jej. Musieli jednak doznać zawodu, bo z irytacyi głowę jej do skóry ogolili, jak waryatce.

Niesłychane fiasco. W Warszawie wystawiono nową operę Adolfa Sonenfelda, tamecznego muzyka, pt. „Handzia". Ma być to taka lichota, tak pod względem libretta, jak i muzyki, że prasa warszawska dziwi się niesłychanie, jak mogła rzecz tak słaba dostać się pod światło kinkietów. Treść „Handzi" jest podobnie jak w „Halce" głupia i banalna. Rzecz rozgrywa się w Polsce w XII wieku: panicz uwiódł dziewczynę. Czy można sobie wyobrazić panicza w XII wieku, uwodzącego dziewczynę i dziewczynę rozpaczającą z tego powodu? To też dzienniki warszawskie upewniają, że czegoś równie naiwnego nie zdarzyło się nikomu widzieć i słyszeć. Na premierze teatr był puściuteńki. Przyszło tylko kilku przyjaciół sędziwego kompozytora, wywołało go oklaskami przed rampę i ofiarowało mu kwiaty.

Zabójstwo w teatrze. W mieście francuskiem Niort podporucznik René Thomas podczas przedstawienia w loży teatrzyku Eldorado, zabił był swoją kochankę, śpiewaczkę Różę Noel. Będąc jeszcze w szkole wojskowej w Saint Maixent, młodzieniec zawiązał stosunek miłośny z Różą, po roku jednak śpiewaczka rozstała się z kochankiem, męczył ją bowiem zazdrością. Od tego czasu Thomas usiłował kilkakrotnie nawiązać stosunek zerwany, zawsze jednak napróżno. Raz nawet dopuścił się względem śpiewaczki zniewagi czynnej, za co skazano go na areszt pułkowy. I to wszakże nie pomogło. Zaślepiony namiętnością, zarzucał Różę wszędzie, gdzie tylko występowała, listami, zawierającymi to pogróżki, to znów wyznania miłośne, gdy zaś wreszcie przyjechała na występy do Niort, gdzie pułk Thomasa stał załogą, przebrany po cywilnemu i ogolony zupełnie, oficer przybył do teatru, zajął lożę i kazał woźnemu poprosić do siebie Różę, mając, rzekomo, do zakomunikowania jej wiadomość od rodziny. Nie przewidując nieszczęścia, śpiewaczka weszła do loży, przyjęła z rąk Thomasa nakreślony naprędce przed jej przyjściem list i zaczęła go czytać. W tejże chwili oficer podszedł do niej z tyłu i, wyjąwszy rewolwer z kieszeni, strzelił jej w skroń. Krzyk ofiary i huk wystrzału wywołały straszny popłoch wśród publiczności. Jedni uciekali na ulicę, inni zaś rzucili się do loży, skąd rozległ się wystrzał. Leżał tam jednak już tylko trup śpiewaczki, oficer zaś uciekł na drugie piętro, stanął tam w kącie kurytarza, grożąc śmiercią każdemu, ktoby się do niego zbliżył, i wołając, że podda się tylko xiędzu. Po dwugodzinnem niemal oblężeniu, gdy ani żandarmerya, ani policya nie mogła dać sobie rady z szaleńcem, sprowadzono z pobliskiego kościoła x. wikarego. Zabójca oddał mu rewolwer i pozwolił odprowadzić się do więzienia, odmawiając wszelkich zeznań i powtarzając: „Spełniłem tylko obowiązek, nie mam nic do powiedzenia". Thomas służył dłuższy czas, jako podoficer w Afryce podzwrotnikowej, przypuszczają więc, że cierpi na rozstrój nerwowy, skutkiem przebywania w okolicach niezdrowych.

Temperatura dnia 7 października o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +7, we Lwowie +6, w Tarnopolu +5, w Czerniowcach +8, w Wiedniu +6, w Salcburgu +5, w Gracu +5, w Pradze +6, w Tryeście +9, w Abbazyi +12, w Raguzie +15, w Budapeszcie +7, w Berlinie +8, w Hamburgu +6, w Monachium +4, w Zurychu +5, w Genewie +7, w Lugano +11, w Anglii +5, w Paryżu +6, w Biarritz +8, w Nizzy +12, w północnych Włoszech +6, we Florencyi +11, w Rzymie +12, w Neapolu +15, w Palermo +18, w Madrycie +8, w Sztokholmie +7, w Petersburgu +7, w Wilnie +6, w Warszawie +7, w Moskwie +6, w Kijowie +9, w Odessie +16, w Serajewie +5, w Belgradzie +8, w Bukareszcie +13, w Sofii +9, w Konstantynopolu +20, w Atenach +20. (Temperatura według Celsiusza).

Ogólne zachmurzenie. W górach wszędzie pospadały śniegi.

Zmarli. W Trzcinicy pod Jasłem, Kazimierz Bieńkowski, naczelnik stacyi kolejowej, w 42 r. życia. — W Żywcu Władysław Graff, aptekarz, w 63 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 4 R. w poł. + 7 R. Bar. 767. Spada. Słota.

Słuszne oburzenie.

Lokaj. Rzeźnik i piekarz powiedzieć kazali, że więcej na kredyt dawać nie będą.

Pan. Niesłychane!... Cóż oni myślą, że będziemy żyć powietrzem!

Nasze dzieci.

— Czego chciałbyś, Józiu, na imieniny?

— Żeby się szkoła, mamusiu, spaliła.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: we wtorek (na otwarcie Sejmu) „Chopin," opera Orefice'go. — We środę „Cyganerya" (La Bohême), opera w 4 a. G. Pucciniego. Występ Margot-Kaftalówney, H. Drzewieckiego, W. Grąbczewskiego i J. Jeromina. — We czwartek „Macierzyństwo," dramat R. Bracco. — W piątek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Występ Zoe Nesledi Mingardi, Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juliana Jeromina. — W sobotę po raz 1-szy „Bagienko", komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego. — W niedzielę o godzinie 3½ popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach (7 odsłonach) napisał W. A. Lasota. W niedzielę o godz. 7½ „Chopin".

Z Filharmonii nam komunikują: „W koncercie Gemmy Bellincioni, który się odbędzie we czwartek 12 b. m., weźmie również udział wyborna orkiestra wojskowa 15 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Konopaska. Program koncertu jest następujący: 1. Wagner: Tristan i Isolda (orkiestra). 2. Massenet: Arya z opery „Cyd". 3. Verdi: Arya z opery „Forza del destino". 4. Svendsen: Norweska rapsodya (orkiestra). 5. a) Cuvillier: La chanson de Fortunio; b) Cuvillier: Colloque sentimental; c) Helmund: Serenade rococo. — Interesujący program tego koncertu, w którym akompaniament objął prof. F. Neuhauser, będzie prawdziwą biesiadą artystyczną, a Bellincioni tak entuzyastycznie przyjmowa w lwowskiej Filharmonii w zeszłym roku, niemniej zapewne gorącego przyjęcia dozna i dzisiaj. Osoby z prowincyi, które dotąd nie otrzymały zamówionych biletów, raczą reklamować w kancelaryi Filharmonii".

Colosseum Hermanów. Od 1-go do 15-go października. Marya Maryewska i Leopold Morozowicz, artyści teatrów warszawskich. Lidya Dobranow, słynna tancerka w płomieniach. 14 gwiazd elektrycznych, 12 atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Kronika krakowska.

Zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 80, Juliusz Marcoin, uczestnik walk narodowych w latach 1848 i 1863, emerytowany inspektor Tow. wzaj. ubezp.

W procesie Angelusa przesłuchiwano dziś świadka Wawrzyńca Jakusa na fakt oskarżeniem objęty, że Angelus namawiał go do fałszych zeznań w sądzie. Jakus zaprzecza, jakoby Angelus skłonił go do owych fałszywych zeznań; wobec tego prokurator państwa postawił wniosek o natychmiastowe aresztowanie świadka. Trybunał uchwalił spisać ze świadkiem protokół i odstąpić ten protokół sędziemu śledczemu.

Dziś skończono przesłuchiwanie świadków. Obrońcy postawili szereg wniosków w interesie swoich klientów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wiceburmistrz Magg postawił wniosek nagły, aby rada przyłączyła się do uchwał na niemieckim wiecu w Bernie, a zarazem wyraził ubolewanie z powodu spustoszenia, dokonanego w Bernie przez pospólstwo czeskie i oświadczył, że Niemcy w walce o prawa narodowościowe postępować będą solidarnie.

Radny Pongratz (socyalista) oświadczył, że socyaliści potępiają zajścia w Bernie, nie mogą jednakowoż zajmować jednostronnego stanowiska w walkach narodowościowych, dlatego nie będą za wnioskiem wiceburmistrza głosowali.

Wniosek Magga uchwalono znaczną większością głosów.

Radny Schacher (socyalista) postawił wniosek, aby rada oświadczyła się za powszechnem prawem głosowania i wezwała rząd, aby po zebraniu się Izby posłów przedłożył dotyczący projekt. Galerya powitała ten wniosek burzą oklasków, wskutek czego przewodniczący zarządza opróżnienie galeryi. Przyszło przytem do awantur. Także na sali rozegrały się burzliwe sceny. Wniosek Schachera uzyskał dostateczne poparcie i będzie regulaminowo traktowany.

Ołomuniec. Wczoraj urządzono w mieście kilkakrotnie demonstracye; dwie osoby odniosły lekkie rany. W czeskim internacie żeńskim i w synagodze wybito szyby. Aresztowano 23 osoby. Wojsko było w pogotowiu. W nocy przyszło w pewnej restauracyi do bójki, wśród której 1 osoba odniosła ciężkie rany. Z tego powodu lokal restauracyjny władze zamknęły. Budynki publiczne strzeżone były przez żandarmeryę.

Barcelona. Zgromadzenie anarchistów postanowiło proklamować strejk generalny na wypadek, gdyby rozpoczynający się 17 b. m. proces przeciw anarchistom miał się zakończyć ich zasądzeniem.

Berlin. Onegdaj wieczorem wydarzył się nowy wypadek cholery, mianowicie zachorowała pewna robotnica, przybyła z Węgier. Zajęta ona była w Słupsku.

(Depesze popołudniowe)

Hermansztadt. Wydział miejski uchwalił na wniosek Sassów, aby nie przyjąć do wiadomości rozporządzenia ministra oświaty w sprawie nauki religii w szkołach ludowych w języku węgierskim. Przeciw wnioskowi głosowali tylko urzędnicy państwowi. Nadżupan oświadczył, że mimo uchwały wydziału rozporządzenie na razie musi być wykonane. Wobec tego dziesięciu członków wydziału miejskiego złożyło mandaty.

Chrystyania. Storthing przyjął 101 głosami przeciw 16 umowę, zawartą między delegatami norwezkimi a szwedzkimi w Karlstadzie.

Ateny. Nadeszło tu z Rumunii wypowiedzenie traktatu handlowego.

Tyflis. Jedna z bomb rzuconych w niedzielę eksplodowała przed koszarami znajdującymi się w bliskości pałacu namiestnika i zabiła jednego kozaka, a 11 zraniła. W pobliżu innych koszar rzucono 6 bomb, z których cztery eksplodowały i zraniły trzech kozaków; w tem miejscu znaleziono jakiegoś Georgijczyka, a innego Georgijczyka aresztowano pod zarzutem, że to on rzucał bomby. W koszarach kawaleryi bomba zraniła trzech żołnierzy. W tem miejscu aresztowano jakiegoś Armeńczyka pod zarzutem udziału w tym zamachu. Z okien dwóch domów wieczorem strzelano, przyczem jedną osobę zraniono. Około północy przedsięwzięto liczne aresztowania.

Budapeszt. Mały parowiec najechał wczoraj w nocy na tratwę, naładowaną owocami, na której znajdowało się 20 osób. Wydobyto z nich tylko dziewięć, w tej liczbie 8 nieżywe. Okręt ów parowy odpłynął, nie troszcząc się wcale o wypadek.

Mińsk. Odbyło się tu zebranie członków Tow. rolniczego. Mowę p. Skirmunta, który odpowiadał na referat p. Brinkmana o serwitutach przyjęto oklaskami. Sprawozdanie ks. Druckiego-Lubeckiego o zjeździe działaczy ziemskich w Moskwie wywołało żywą dyskusyę. Postanowiono starać się o wprowadzenie języka polskiego do obrad członków Towarzystwa.

Kijów. *Kijewskoje Słowo* donosi, że grupa miejscowej inteligencyi polskiej czyni starania w ministerstwie spraw wewnętrznych o pozwolenie na urządzenie w roku bieżącym w Kijowie odczytów w języku polskim. Prócz tego ta sama grupa inteligencyi zamierza niezwłocznie przystąpić do wydania w języku polskim seryi tanich polskich książek ludowych.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego ogłasza reskrypt królewski, w którym oznajmia się, że ze względu na to, iż dotąd nie udało się utworzyć nowego rządu na podstawie zapewniającej rozwikłanie sytuacyi parlamentarnej, odracza się Sejm węgierski do 19 grudnia.

Budapeszt. Prezydent Justh otwiera posiedzenie o godz. ¾11. Galerye przepełnione. Z członków gabinetu nikt się nie zjawił. Prezydent Justh oświadcza, że o godzinie ½10 zjawił się u niego dyrektor kancelaryi Kazar i wręczył mu list bar. Fejervarego, opiewający: Pozwalam sobie przesłać Panu reskrypt królewski celem odczytania go na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego i oznajmiam równocześnie, że reskrypt ten będzie ogłoszony w nadzwyczajnem wydaniu dziennika urzędowego.

Okrzyki na lewicy. P. Bathyany woła: „Tchórze!" Inny poseł woła: „Łotry". Prezydent Justh zarządza odczytanie reskryptu odraczającego sejm do 19 grudnia.

Okrzyki: „Skandal, hańba!"

Zabiera głos hr. Juliusz Andrassy, który oświadcza, że postępowanie rządu jest niebywałe i sprzeciwia się konstytucyi. Obowiązkiem rządu jest pośredniczyć między stronnictwami a Koroną.

Głosy: „Fejervary jest tchórzem!" Hr. Andrassy: Nie sądzę, ażeby Fejervary był tchórzem i nie miał odwagi zjawić się przed rozgniewaną opozycyą. Przeciwnie, sądzę, że ma za dużo odwagi, że miałby nawet śmiałość zjawić się tutaj, a jeżeli tego nie uczynił, to jest to tylko dowodem lekceważenia parlamentu z jego strony.

Posiedzenie trwa dalej.

Lwów 9 października. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jassa po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 558·00 do 568.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**. 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11 24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50. 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta). 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

1)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

CZĘSC PIERWSZA.

I.

Zaprzężona karetka stała przed gankiem, konie, trzymane silnie przez stangreta, ubranego w duże futro liberyjne, grzebały kopytami piasek podwórza i otrząsały się, pobrzękując uprzężą.

Lokaj z ręką na klamce u drzwiczek przestępował niecierpliwie z nogi na nogę, bo mróz był porządny.

Po przyległej alei powozy mknęły szybko w stronę Lasku Bulońskiego, jasne słońce nadawało świąteczny wygląd temu dniu grudniowemu.

Druga wybiła na wieżowym zegarze. Po chwili drzwi pałacyku rozwarły się, wysoka, szczupła brunetka w zielonym sukiennym kostyumie zeszła ze schodów oszklonego westybulu i zajęła miejsce w karetce.

— Panienka jedzie ze mną — rzekła do lokaja, który chciał drzwiczki zamykać — Eleonore... cóż tak marudzisz? — dodała, zwracając się do wysmukłej panienki, której sylwetka zarysowywała się na końcu westybulu.—Chodźże prędzej. Dajesz mi czekać na siebie.

— To ojciec mnie nie puszcza... Drażni się ze mną.

Zbiegła szybko ze schodów i zajęła miejsce obok matki.

Poza nią ukazał się mężczyzna barczysty, siwiejący już zlekka, o wyrazie twarzy wesołym, rozpromienionym.

— Dziesięć minut po drugiej, Walerko — rzekł, wyjmując zegarek — zapóźno już na spacer o tej porze roku. Najodpowiedniejszą godziną jest pierwsza.

— Tak, dla koni — odparła z lekką ironią dama, siedząca w karetce.

— Ależ nie, bynajmniej. Chodzi mi jedynie o ciebie i o Eleonorę... Trzeba korzystać ze słońca... A pamiętajcie, żebyście się przeszły.

— Dobrze, dobrze. Zmarzniemy w nos, w uszy i nabawimy się bólu gardła. Wszystko, wedle rozkazu.

— Do widzenia, kochany ojczulku — zawołała Eleonora, posyłając ojcu od ust pocałunek. — Zazdroszczę ci: przejdziesz się po bulwarze, podczas gdy my będziemy odbywały ów obowiązkowy spacer po Lasku.

— Mylisz się, panienko, idę na giełdę, aby zarabiać pieniądze na kolendę dla ciebie. Ruszaj, Lanceau... a jedź ostrożnie pod górę.

Lokaj wskoczył na kozioł, karetka wyjechała przez żelazną okratowaną bramę i potoczyła się szybko, ciągniona przez rącze, kare konie.

Właściciel tego zaprzęgu wodził za nim spojrzeniem zadowolonem, aż dopóki powóz nie zniknął na zakręcie. Chciał właśnie wracać do domu, gdy jakiś człowiek nędznie odziany wszedł na podwórze i zbliżył się do niego.

— Pan Muret, wszak prawda? — zapytał, uchylając zatłuszczonego kapelusza.

— To ja jestem. Czego pan sobie odemnie życzysz.

— Mam panu do powiedzenia coś bardzo ważnego.

— Mnie? i o czemże to?

— Jeśli pan Muret zechce udzielić mi kilku chwil rozmowy sam na sam... dowie się o rzeczach ważnych... które go niewątpliwie zainteresują...

— Nie mam zwyczaju przyjmować ludzi mi nieznanych... Jak się pan nazywasz?

— Nazwisko moje nie powiedziałoby panu więcej od mojej twarzy... nie znasz mnie pan.

P. Muret odprawił swego interlokutora skinieniem ręki.

Nieznajomy obejrzał się naokoło, żeby się przekonać, że nie ma nikogo w pobliżu, poczem podszedł do p. Mureta, nachylił się i szepnął mu kilka słów na ucho.

Twarz meklera giełdowego oblała się żywym rumieńcem, oczy mu krwią nabiegły, wesołość ustąpiła miejsca dziwnemu przygnębieniu.

Ocknął się jednak szybko, rzucił nieznajomemu, który stał przed nim w pokornej postawie, spojrzenie wzgardliwe, groźne niemal, odwrócił się do niego tyłem i wszedł do swego pałacyku.

Nieznajomy pozostał na miejscu. Po chwili bezbarwna jego twarz ożywiła się uśmiechem, zobaczył bowiem, iż p. Muret, zrobiwszy kilka kroków, zatrzymał się i zdawał się wahać.

Istotnie, agent po krótkiej ze sobą walce odwrócił się i przyzwał ruchem ręki nieznajomego.

Zgięty we dwoje, uniżony, postępował za p. Muret, wszedł za nim do jego gabinetu, gdzie się zamknęli.

Przez ten czas powóz, zaprzężony w kare ogiery, dotarł do końca Pól Elizejskich.

Pani Muret, która do owej chwili trzymała szybę spuszczoną, podniosła ją nagle, ruchem gwałtownym.

— Zmarzłaś, mateczko — pytała z troskliwością Eleonora — a mówiłam ci!... Jesteś, doprawdy nieostrożna. Ah! oto i p. Piotr Mage, również jak i my, wytrwały w ćwiczeniach hygienicznych.

— Piotr Mage? Gdzież go widzisz! — spytała pani Muret obojętnie.

— O! tam... Skręcił właśnie na ulicę Balzac... Poznał nas jednak i ukłonił się...

— Doprawdy? Nie dostrzegłam go.

— Bądź spokojna. Spotkamy go w lasku... to nieuniknione.

Pani Muret rzuciła na córkę spojrzenie ukradkowe i badawcze.

— Czy cię wtajemnicza w swoje zamiary? Nie wiedziałam, że jesteś z nim w tak wielkiej przyjaźni.

— O! nie jest on wcale moim przyjacielem! Nie zwraca na mnie nawet uwagi. Panny, to nie jego specyalność. Nie pracuje w tej gałęzi...

— A w jakiej że gałęzi pracuje... wyrażając się twoim wytwornym językiem? Jaka jest jego specyalność?

— Damy z wielkiego świata, no... i tamte, z półświatka — odparła Eleonora rezolutnie.

— Co znaczą te wyrażenia? Zgorszona jestem tobą, Leonko.

— Kochana mamo... tak mówi Paweł, a ojciec także.

— Twój brat źle bardzo robi... i ojciec również...

— To nie ich wina — przerwała Eleonora. — Spotyka się... te osoby na każdym kroku... wszędzie ich pełno, odznaczają się pięknemi ekwipażami, toaletami jaskrawemi... zajmują zawsze miejsca widoczne. Na konferencyi p. Brunetière w Odeonie było ich dwie w loży po za sceną. Widzisz, nawet w Odeonie...

— Doprawdy? I któż cię nauczył je rozpoznawać?

— Oh! to nie trudno!... Zresztą Paweł nie ukłonił im się, gdyśmy je mijali u wyjścia... dlatego zapewne, że szedł ze mną pod rękę; uśmiechnął się jednak do nich... nie uszło to mojej baczności.

— Jesteś nad wiek twój świadomą. Skromna i dobrze wychowana panienka odgaduje instynktownie, o czem mówić i czego widzieć nie powinna. W twoim wieku będąc, uczyłam się jeszcze u PP. Wizytek i nie miałam najmniejszego pojęcia o tem, o czem dziś rozprawiają małe dziewczynki. Przykro mi bardzo, że wiesz tyle rzeczy niepotrzebnych...

Eleonora, słuchała tych wyrzutów z głową spuszczoną, uznawała widocznie ich słuszność. Nie przychodziło jej na myśl, że w domu, gdzie brat, wcale ze słowami się nie liczył, a matka zajętą była wciąż światem i zabawami, pomimo nadzoru nauczycielki, nie tak łatwo było, jak w klasztorze PP. Wizytek utrzymać naiwność młodocianą.

W karetce zapanowało dłuższe milczenie, wywołane pomieszaniem jednej i niezadowoleniem drugiej strony.

Eleonora spoglądała zukradka na matkę, której piękna twarz zdradzała troskę głęboką.

— Mateczko — rzekła wreszcie, kładąc główkę na ramieniu pani Muret — nie gniewaj się już na mnie... tak mi przykro, żem cię zmartwiła.

Pani Muret spojrzała z lekkiem zdziwieniem na słodką twarzyczkę, nawpół ukrytą w jej sobolach; myśli uniosły już ją daleko od przedmiotu nagany. Zapomniała o niej prawie.

— Dobrze, przebaczam ci tym razem — rzekła z tłumionym uśmiechem — lecz strzeż się na przyszłość odezwań tak niewłaściwych... Poproszę twego brata, aby cię uwolnił od swych nieprzystojnych zwierzeń...

— Ależ on mi żadnych zwierzeń nie czyni, upewniam cię, mateczko. Tylko rozmawia z papą przy mnie, a często i przy tobie także. Coprawda zawsze w takich razach głos zniżają, ale cóż ja temu winna, że wszystko słyszę?...

— Zaczynam żałować, że starym obyczajem nie umieściłam cię w klasztorze... i że nie miałam dość siły, aby się rozstać z tobą.

— Oh! nie żałuj, błagam cię o to... Zobaczysz, mateczko, jaka ja będę odtąd skromna i poważna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.